



Stanowisko Sejmiku Województwa Wielkopolskiego z okazji 25-lecia wydarzeń sierpniowych

Mija 25 lat od pamiętnych wydarzeń, które przywróciły Polakom wiarę i nadzieję na lepszą przyszłość. Fala protestów robotniczych w sierpniu 1980 roku doprowadziła do powstania NSZZ „Solidarność”. Ówczesny rząd PRL wyraził oficjalne przyzwolenie na powstanie niezależnych od władz wolnych związków zawodowych. Wydarzenia sierpnia stały się zacznym do tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego, którego budowę przerwał ogłoszony w dniu 13 grudnia 1981 roku stan wojenny.

Wielkim następstwem „Sierpnia 80” były pierwsze wolne wybory w dniu 4 czerwca 1989 roku, które przyniosły zdecydowane zwycięstwo obozowi solidarnościowemu. Wydarzenia sierpnia okazały się również brzemienne dla całej Europy, a szczególnie dla Europy Wschodniej. Były sygnałem, że zaczyna się walić narzucony narodom system komunistyczny.

Z różnych przyczyn nie udało się jednak do dzisiejszego dnia zrealizować wszystkich haseł i postulatów „Sierpnia 80”.

Solidarność zapoczątkowała w naszej Ojczyźnie przemiany polityczne, społeczne i gospodarcze. Ich realizacja jest obowiązkiem wszystkich Polaków.

Dlatego my, Radni Sejmiku Województwa Wielkopolskiego wzywamy wszystkich Wielkopolan do podjęcia wysiłku aby idee „Sierpnia 80” wcielić w nasze codzienne życie.

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Wielkopolskiego
Paweł Arndt



Sejmik na zakręcie...

A co będzie, jeśli wybiorą Marszałka Mikołajczaka? – takie pytanie najczęściej pada ostatnio w rozmowach radnych i urzędników samorządu województwa. Ci ostatni dyskutują w mniejszych gronach i darzących się większym zaufaniem – tak na wszelki wypadek, bo nie wiadomo jakiego rezultatu wieszować szefowi Zarządu. Problem jest istotny, ale daleko głębszy niż znalezienie trafnej odpowiedzi na pytanie, kto będzie marszałkiem województwa wielkopolskiego za miesiąc.

22 radnych Sejmiku Województwa Wielkopolskiego kandyduje w najbliższych wyborach do Sejmu i Senatu RP. Radny chcąc kandydować do parlamentu musi kandydować w trakcie kadencji. Nie ma w tym oczywiście nic złego, bo kto ma reprezentować partie polityczne na listach wyborczych, jeżeli nie osoby o zweryfikowanym poparciu społecznym i przygotowane do pracy w organach przedstawicielskich. Niektórzy radni w poprzednich wyborach uzyskali poparcie większe niż wielu obecnych posłów z Wielkopolski. Jeżeli do parlamentu trafią osoby posiadające doświadczenie i sukcesy w pracy samorządowej to oczywiście lepiej dla par-

lamentu. Ale w takim razie, im lepiej dla parlamentu, tym gorzej dla samorządu. Bo następcy tych najlepszych będą z pewnością pełni dobrych chęci, lecz niestety często bez doświadczenia w pracy samorządowej. To nie ułatwi nam wszystkim funkcjonowania, a zwłaszcza uchwalania budżetu 2006.

Kampania wyborcza ma już niestety negatywny wpływ na pracę samorządu, czasami trudno zebrać wymagane quorum konieczne dla podejmowania decyzji na komisjach.

W wyborczym zgiełku cicho ginie Szpital Rehabilitacyjny Miłowody (mają już więcej zobowiązań wymagalnych niż półtoraroczne przychody), zamarły zmiany w strukturze administracyjnej, nie przygotowano wielo-

letniego planu inwestycyjnego w instytucjach kulturalnych. Toczmy się siłą bezwładu.

Największe konsekwencje dla sytuacji w samorządzie województwa wielkopolskiego miałyby wybranie przez mieszkańców północno-zachodniej Wielkopolski na senatorski fotel Stefana Mikołajczaka. Z Sejmiku mogą również odejść szefowie 4 klubów (SLD, PO-PIS, LPR, Samoobrona) i jego przewodniczący. Wybór Stefana Mikołajczaka będzie równoznaczny z odejściem całego Zarządu i koniecznością sformułowania nowej koalicji rządzącej. A to nie będzie łatwe.

Odtworzenie tzw. paktu proeuropejskiego SLD – PSL – Platforma Obywatelska nie będzie możliwe, po pierwsze dlatego, że grupa radnych z

tych stronnictw nie będzie posiadała większości koniecznej do wyboru Marszałka. Po drugie lokalna koalicja z SLD może być dla PO zbyt kosztowna na arenie krajowej. Po trzecie w tej chwili już wiadomo, że wszystkie kluby są proeuropejskie, tylko nie wszystkim podoba się Bruksela i bezprawne wtrącanie się eurokratów w problemy wewnętrzne państw europejskich.

Jeżeli prosta kontynuacja nie będzie możliwa, to każdy wariant przyszłej władzy samorządowej jest prawdopodobny. Nawet gdyby mieszkańcy północno-zachodniej Wielkopolski podzielili krytyczną opinię radnych o powołaniu Stefana Mikołajczaka i nie udzielili mu wystarczającego poparcia do objęcia funkcji senatora, nie gwarantuje to kontynuacji władzy.

cd. na str. 2

W NUMERZE:

- Trochę więcej samorządu
- Radni do Sejmu i Senatu
- Wielkopolanie na europejskich etatach

Trakt Królewsko-Cesarski będzie programem narodowym



Minister kultury Waldemar Dąbrowski, marszałek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak i prezydent Poznania Ryszard Grobelny podpisali porozumienie o współpracy

To będzie unikatowy produkt turystyczny, uwzględniający historię miasta, które było w swoich dziejach zarówno miastem królewskim jak i cesarskim. Tak mówi się o koncepcji "Traktu Królewsko-Cesarskiego w Poznaniu". Koncepcja przekształciła się w program, który uzyskał akceptację i pieniądze. W jego realizację włączyło się 21 instytucji – partnerów projektu – podległych Prezydentowi Poznania, Marszałkowi Województwa Wielkopolskiego, Ministrowi Kultury, Ministrowi Edukacji oraz Kurii Metropolitalnej.

Trakt Królewsko-Cesarski ma stać się wizytówką turystyczną nie tylko stolicy Wielkopolski, ale też regionu i Polski. Na szlaku śledzić będzie można historię Polski poprzez historię miasta – od początków Państwa Polskiego po współczesność, przede wszystkim rozwój urbanistyki i architektury oraz przenikanie się i asymilację różnych kul-

tur. Założeniem programu jest też, by trakt tętnił życiem kulturalnym i artystycznym oraz promował wielkopolskie tradycje.

Koncepcja Traktu będzie programem narodowym. 25 sierpnia w Urzędzie Miejskim w Poznaniu minister kultury Waldemar Dąbrowski, mar-

szalek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak i prezydent Poznania Ryszard Grobelny porozumienie o współpracy, w którym wyrazili wolę wspierania i promowania prac zmierzających do opracowania strategii oraz propagowania idei tworzenia Narodowego Produktu Tury-

styki Kulturowej "Trakt Królewsko-Cesarski w Poznaniu" ***

Minister Waldemar Dąbrowski oraz marszałek Stefan Mikołajczak zawarli porozumienie w sprawie prowadzenia, jako wspólnej instytucji kultury, Teatru Wielkiego w Poznaniu. (01)

Od redakcji

Wybór należy do ciebie

We wrześniowym „Monitorze” nie unikamy tematów, związanych ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi. Czy radni powinni kandydować do Sejmu i Senatu, czym chcą się zajmować w parlamencie, jakie zmiany mogą nastąpić w Sejmiku – to pytania, na które staramy się odpowiedzieć. Od 1 stycznia 2006 wrośnie uprawnień regionalnego samorządu, który przejmie część zadań i kompetencji wojewody. Piszemy o tym na stronie trzeciej. Niezależnie od tego, kto za miesiąc będzie rządził w kraju i w Wielkopolsce, niezmienny pozostanie bagaż najważniejszych do rozwiązania problemów – o pomysłach na zmniejszenie bezrobocia przeczytacie na stronie piątej. Apelujemy też do naszych Czytelników o udział w wyborach. Nie podpowiadamy na kogo głosować, ale namawiamy, byście 25 września odwiedzili lokale wyborcze. Nie głosując godzimy się na to, by ktoś inny decydował o naszej przyszłości. Czy można być aż tak beztróskim?

Jacek Bartkowiak

Więcej pociągów

46 milionów złotych otrzyma PKP Przewozy Regionalne od Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego na dofinansowanie kolejowych przewozów regionalnych w regionie – tak stanowi umowa podpisana między urzędem a PKP. Zgodnie z nią obecny rozkład jazdy ma być utrzymany do 10 grudnia tego roku. W nowym rozkładzie, obowiązującym od 11 grudnia, ma być więcej połączeń na najbardziej

obciążonych trasach: Poznań-Lesno-Rawicz, Zbąszynek-Poznań-Konin-Kutno, Poznań-Wągrowiec, Wolsztyn-Lesno, Leszno-Krotoszyn-Ostrów Wlkp.-Łódź Kaliska oraz Poznań-Kluczbork. Będzie też mniejszy tłok – ilość wagonów ma zostać dostosowana do liczby pasażerów wybierających dane połączenie. Na trasy trafią kolejne 3 autobusy szynowe, co dodatkowo ułatwi organizację połączeń wygodnych dla podróżnych. (el)

Stypendia wcześniej

Ruszyła druga tura stypendiów dla uczniów i studentów finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu państwa. W tym roku – jak zapewnił wicemarszałek Wielkopolski Józef Lewandowski – powinno już obyć się bez opóźnień w wypłacaniu pieniędzy. Środków jest więcej niż rok temu o ponad 7 milionów: na stypendia dla uczniów przezna-

czono prawie 21 milionów złotych, a dla studentów – ponad 3 miliony. Otrzyma je ponad 18 tysięcy uczniów szkół ponadgimnazjalnych kończących się maturą i prawie 2 tysiące studentów. Średnia wysokość stypendium dla ucznia to 118 złotych, a dla studenta – 200 złotych. Dodatkowe informacje na ten temat można otrzymać w starostwach powiatowych. (el)

Ciężki rok dla rolników

Wojewoda wielkopolski Andrzej Nowakowski wystąpił do ministra rolnictwa z wnioskiem o uznanie części województwa wielkopolskiego za dotkniętą klęską suszy.

Z raportu, jaki wojewoda przekazał ministrowi i prezesowi rady ministrów wynika, że straty gospodarstw na terenie 176 wielkopolskich gmin wynoszą od 30 do 90 procent.

Niższa cena zbóż przy wysokości dopłat unijnych dla polskich rolników powoduje,

że tegoroczny przychód będzie porównywalny z kosztami produkcji. Przypomnijmy, że podstawą wyliczenia dopłat był tak zwany plon referencyjny zbóż, jednak nie we wszystkich krajach wyglądał on tak samo. Dla Polski przyjęto 3 tony z hektara, ale już dla Francji – aż 7 ton. Oznacza to, że gdy nasz rolnik dostanie około 500 złotych dopłaty do hektara, to francuski – aż 2000.

Rolnikom pomogłoby przedłużenie terminów spłaty kredytów, przyznanie rekompens-

at tym gospodarstwom, które najbardziej ucierpiały, obniżenie czynszów za grunty i ulgi w spłacie KRUS-u – i o to właśnie wnioskował wojewoda. Pomóc rolnikom mógłby także wcześniejszy skup interwencyjny i zmniejszenie minimalnej ilości zboża do 40 ton. O zgodę na to wystąpił już do Komisji Europejskiej minister rolnictwa. Jeśli ją otrzyma – to skup interwencyjny pszenicy, jęczmienia i kukurydzy rozpocznie się około 1 listopada z ceną 101 euro za tonę. (el)

Zaproszenie do Nagrody Gospodarczej

Zarząd Województwa Wielkopolskiego zaprasza firmy z terenu Wielkopolski do udziału w konkursie o Nagrodę Gospodarczą Województwa Wielkopolskiego.

Nagroda ustanowiona w 2002 roku jest najwyższym wyróżnieniem najlepszych podmiotów gospodarczych Wielkopolski. Zgłoszenia w kategoriach: przedsiębiorstwo w Wielkopolsce; małe przedsiębiorstwo w Wielkopolsce; średnie przedsiębiorstwo w Wielkopolsce; eksporter; inwestycja w Wielkopolsce; instytucja finansowa; wynalazek w dziedzinie produktu lub technologii. przyjmowane są do 30 września 2005 r.

Udział w konkursie jest bezpłatny. Regulamin konkursu jest dostępny na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego www.wielkopolska.mw.gov.pl Informacje można także uzyskać w sekretariacie Kapituły Nagrody tel. 61- 647 53 34. Do zgłaszania kandydatów do Nagrody upoważniono uznane organizacje gospodarcze Wielkopolski, izby gospodarcze, fundacje, stowarzyszenia, inkubatory i ośrodki przedsiębiorczości, samorządy lokalne, uczelnie wyższe, instytuty naukowo – badawcze. (01)

Sejmik na zakręcie...

cd. ze str. 1

W krótkim czasie możemy się liczyć ze zmianą nastawienia PSL w stosunku do kontynuowania koalicji z 3LD, a to daje pewność przeprowadzenia skutecznej procedury odwołania marszałka. Jak widać sytuacja jest dynamiczna, pogmatwana, a rezultat niepewny.

Niezależnie od tego jak ostatecznie przebiegną wybory, w październiku zbierze się już inny Sejmik. I ważne, by nie był on gorszy od obecnie funkcjonującego. Możemy też założyć, że są to ostatnie tygodnie pracy Zarządu Woje-

wództwa w tym kształcie osobowym i tej formule poparcia. Niepewna sytuacja polityczna rzutuje na pracę Urzędu Marszałkowskiego. Wśród części urzędników panuje popłoch, inni korzystają z tego, że Zarząd ma inne problemy (wybory parlamentarne) i po prostu odpoczywają w godzinach pracy. Na szczęście część urzędników pracuje i jest to budujące – bo rodzi nadzieję, że dożyjemy czasów, w których większość urzędników będzie pracowała systematycznie niezależnie od tego, kto rządzi i jak długo będzie jeszcze u władzy.

Czas szybko biegnie, a problemy nabrzmiewają. Dlatego niezależnie od tego, kto będzie

marszałkiem a kto senatorem, postem lub wysokim urzędnikiem państwowym Ci, którzy pozostaną w Sejmiku, powinni uporać się z kilkoma problemami:

- **Dopracować politykę właścicielską w stosunku do podległych Sejmikowi placówek ochrony zdrowia.** Musimy określić, które placówki są konieczne dla ochrony zdrowia Wielkopolan, a następnie je zreformować i unowocześnić.
- **Doprowadzić do przelania impasu w sprawach przewozów kolejowych.** Wspólnym dziełem tego Sejmiku jest, że jako pierwsi przeciwstawiliśmy się planom PKP likwidacji

linii kolejowych i zmniejszenia połączeń. Musimy doprowadzić do tego, by rozkład jazdy na rok 2006 był znacznie lepszy niż obecny. Mamy już plan, potrzebna nam tylko determinacja.

- **Zreformować Urząd Marszałkowski i doprowadzić do jego unowocześnienia i informatyzacji.** Powinniśmy rozpocząć proces spłaszczania struktury urzędu i jego informatyzacji.
- **Zmienić strategię rozwoju województwa, tak by stała się dokumentem ułatwiającym działania prorozwojowe.** Nowa strategia musi być dokumentem bardziej konkret-

nym i czytelnym tak, by łatwiej identyfikować obszary kluczowe dla rozwoju Wielkopolski.

- **Przygotować wieloletnie plany inwestycyjne w obszarach zdrowia, kultury, oświaty.** Przygotowanie planów powinno przysłużyć się stabilizacji pracy Sejmiku następnej kadencji i zwiększyć jego rolę w kształtowaniu przyszłych budżetów.

Jeżeli tylko zbliżymy się do rozwiązania powyższych problemów, to niezależnie od tego kto będzie marszałkował w województwie przez następny rok, kadencję 2002 – 2006 będziemy mogli uznać za udaną. Zbigniew Czerwiński



UCHWALONA PRZEZ SEJM 29 LIPCA USTAWA, ZMIENIAJĄCA PODZIAŁ ZADAŃ I KOMPETENCJI MIĘDZY WOJEWODAMI I SAMORZĄDEM WOJEWÓDZKIM, WEJDZIE W ŻYCIE OD 1 STYCZNIA 2006.

Trochę więcej samorządu

Urzędy marszałkowskie przejmą wówczas m.in. funkcję geologa wojewódzkiego i administracji geologicznej (m.in. udzielanie koncesji, nadzór nad wykonywaniem prac geologicznych, bilansowanie zasobów kopalin itp.). Marszałkowie mają wydawać pozwolenia na produkcję tablic rejestracyjnych, nadzorować egzaminy na prawo jazdy i związane z nimi badania lekarskie i psychologiczne.

Jednak najwięcej nowych zadań dotyczy ochrony środowiska. Do kompetencji marszałka przechodzi wydawanie pozwoleń na korzystanie ze środowiska (woda, ścieki, hałas, emisja zanieczyszczeń, odpady) i związane z nimi programy dostosowawcze, wypłaty odszkodowań itp. Samorząd województwa będzie wydawał zezwolenia dla publicznych zakładów opieki zdrowotnej, chcących leczyć narkomanów, określać powierzchnię i zezwalać na prowadzenie upraw maku i konopi. Przejmie też uprawnienia, dotyczące łowiectwa (podział na obwody, rejestry, skracanie okresów polowań), ma prowadzić rejestr i nadzór nad grupami producentów rolnych. Wyrażać zgodę na przeznaczenie gruntów rolnych lub leśnych na inne cele. Będzie również ewidencjonować działalność biur podróży i organizatorów turystyki oraz prowadzić kategoryzację hoteli. Odpowiedni departament urzędu marszałkowskiego zajmować się ma zasadnością stosowania przymusu w przypadku leczenia psychiatrycznego.

Urzędy marszałkowskie będą kontrolować legalność zatrudnienia cudzoziemców, prowadzenie agencji zatrudnienia i opłacanie składek na Fundusz Pracy. Regionalne ośrodki pomocy społecznej wydawać mają zezwolenie na prowadzenie domów pomocy społecznej, kontrolować działalność placówek zapewniających całonocną opiekę niepełnosprawnym i przewlekle chorym, nadzorować pracę gminnych i powiatowych jednostek organizacyjnych pomocy społecznej, oceniać jej stan i efektywność. Samorząd przejmie zadania dotyczące kontroli organizacji pożytku publicznego.

Ważnym zadaniem będzie przygotowywanie inwestycji drogowych w zakresie dróg krajowych (lokalizacja dróg, nabywanie nieruchomości pod drogi), a także wydawanie pozwoleń wodno-prawnych przez wojewódzkie zarządy melioracji i urzędów wodnych.

Zdaniem Konwentu Marszałków Województw RP ustawa ani nie realizuje założenia, że zadania wojewody mają się ograniczać do reprezentowania rządu na obszarze województwa, ani nie zapewnia samorządom wojewódzkim środków na realizację przekazanych zadań i kompetencji. Wojewodom pozostawiono np. sprawy z zakresu pomocy społecznej, a mimo postulatów Konwentu samorządom nie podporządkowano wojewódzkich ośrodków doradztwa rolniczego. Wątpliwości prawne budzi również nieprecyzyjne rozdzielanie zadań i kompetencji między organy stanowiące i wykonawcze (samorząd, zarząd, sejmik i marszałka). Ustawa nie reguluje też kwestii liczby etatów przekazywanych jednostkom samorządu, trybu przekazywania mienia, ani sposobu przejścia toczących się postępowań sądowych i administracyjnych. Nie zapewnia także pieniędzy na wynagrodzenia należne pracownikom przejmowanym przez urzędy marszałkowskie.

O komentarz poprosiliśmy Stefana Mikołajczaka, marszałka województwa wielkopolskiego:

Według założeń reformy samorządowej z 1998 r. to marszałkowie mieli być faktycznymi gospodarzami województwa, odpowiedzialnymi za rozwój regionów, ich reprezentację w kraju i współpracę zagraniczną. W praktyce reforma nigdy jednak nie została zakończona, a kilka lat straconych. Wciąż mamy do czynienia z dualizmem przejawiającym się zarówno w dublowaniu kompetencji marszałków i wojewodów, jak również w sferze finansów, ponieważ nie rozwiązany został problem dochodów samorządu. Warszawscy urzędnicy wciąż chcą decydować o tym, na co wydawać pieniądze w regionie. Nowa ustawa jest zaledwie szczytkowym rozwiązaniem, można powiedzieć wymuszonym przez samorządy. Niezbędne jest dalsze poszerzenie kom-

petencji samorządów oraz przyspieszenie procesu decentralizacji. Choć oczywiście czekające nas zmiany są niewątpliwie znaczące.

Ustawa określa szczegółowo zakres kompetencji, które mają być przekazane z administracji rządowej, a dokładnie z urzędów wojewódzkich, na rzecz władz samorządowych. W szczególności dotyczy ona urzędów marszałkowskich. Ustawa wnosi szereg zmian do treści obowiązujących ustaw, głównie w przepisach dotyczących rolnictwa, ochrony środowiska, czy też infrastruktury. Określa ona szczegółowo zmiany w 32 ustawach. Ustawa związana jest także z przekazaniem kompetencji na rzecz władz gmin i powiatów.

Celem większości zmian jest przejęcie przez władze samorządowe kontroli nad kwestiami znajdującymi się obecnie w gestii administracji rządowej (choć przyznać trzeba, że administracja rządowa najchętniej pozbywa się zadań najtrudniejszych). Ustawa określa termin oraz sposób przejścia pracowników administracji rządowej do instytucji samorządowych. Wstępne propozycje poszczególnych departamentów Wielkopolskiego Urzędu Marszałkowskiego oraz organizacji samorządu województwa związane są z przejściem około 100 pracowników urzędów wojewódzkich.

Ustawa kompetencyjna nie zwiększa zatrudnienia w administracji publicznej w związku z zagwarantowanym w niej „swobodnym przejściem” pracowników urzędu wojewódzkiego do urzędu marszałkowskiego. Niestety, podstawową, nierozwiązaną przez ustawę kwestią jest, wspomniany już dualizm i pozostawienie ciągle wielu zadań wojewodzie i u poszczególnych ministrów. To zaprzeczenie idei decentralizacji władzy. Ostatnio w tym zakresie można mówić o recentralizacji w zarządzaniu państwem. Funkcja wojewody powinna być zredukowana i ograniczona do reprezentowania rządu na obszarze województwa i wypełniania jedynie zadań rządowych oraz nadzoru nad przestrzeganiem prawa w województwie.

Kolejną bardzo istotną kwestią jest brak zapewnienia środków finansowych dla samorząd-

dów województw na realizację przekazanych zadań i kompetencji.

W ustawie nie uwzględniono również postulowanego między innymi przez Konwent Marszałków podporządkowania samorządom wojewódzkich ośrodków doradztwa rolniczego oraz wojewódzkich ośrodków poradnictwa i pomocy psychospołecznej. Ponadto nie określono szczegółowo sposobu przejścia pracowników oraz ich mienia koniecznego do realizacji zadań, wynikających z ustawy. Zdziwienie budzić musi 46 art. Ustawy, w myśl którego „minister właściwy do spraw administracji publicznej do dnia wejścia w życie ustawy wyznaczy pełnomocnika odpowiedzialnego za koordynację przekazywania mienia i spraw właściwym jednostkom samorządu terytorialnego”. W praktyce oznaczać to będzie, że przejmowanie przez samorząd województwa kompetencji i ludzi od wojewody koordynować będzie...przedstawiciel wojewody. Niewiele ma to wspólnego z decentralizacją.

Ponadto nie jest określone, czy niektóre zadania powierzono województwu samorządowemu jako osobie prawnej, czy też marszałkowi województwa jako odrębnemu organowi władzy publicznej.

Mam nadzieję, że w praktyce „ustawa kompetencyjna” nie okaże się przysłowiową górą, która urodziła myśl.

Przewodniczący Sejmiku Wielkopolskiego Paweł Arndt także jest przekonany, że choć zmiany idą w dobrym kierunku, to są dalece niewystarczające:

– Prac nad ustawą kompetencyjną przedłużały się ponad miarę. Centrum niechętnie pozbywa się swych uprawnień, a jeśli już uda się wyrwać mu część uprawnień, to zwykle nie idą za tym gwarancje finansowania. Jest wyraźna tendencja przerwania na samorządy odpowiedzialności za wiele sfer życia bez wyposażenia ich w instrumenty skutecznego działania, jakimi są środki finansowe lub wymierne standardy kosztów narzucanych zadań. Tymczasem potrzeba nam jasnej wizji przyszłego ustroju, większych uprawnień Sejmiku i marszałków. To sprawa wskazania rzeczywistego przywództwa w regionie. (fb)

Sejmik pomaga szpitalowi

Podczas nadzwyczajnej sesji Sejmik Województwa Wielkopolskiego podjął uchwałę, umożliwiającą Szpitalowi Grunwaldzkiemu w Poznaniu rozpoczęcie postępowania restrykcyjnego. Dzięki temu szpital może uzyskać z budżetu państwa 540 tys. zł niskoprocentowej pożyczki. Z pomocy można skorzystać, mimo iż Szpital Grunwaldzki ma być objęty planem łączenia z innym szpitalem

wojewódzkim przy ul. Lutyciej. Choć przedstawiony przez dyrekcję placówki program restrykcyjny (m.in. zakładający przekształcenie oddziału dla przewlekłych chorych na oddział paliatywny, wydzielenie z interny wysoko specjalistycznej kardiologii) wywołał krytykę części radnych podczas połączonych obrad komisji zdrowia i budżetowej, uchwałę podjęto bez dyskusji i jednogłośnie. (fb)

Lepszy radny niż modelka

„Uciezką radnych” nazwali publicyści wielkopolskiego dziennika udział samorządowców w wyborach parlamentarnych.

Na listach wyborczych są radni wszystkich szczebli, starostowie, wójtowie i burmistrzowie. Jeśli zdobędą mandaty, mogą liczyć między innymi na kilkakrotnie wyższe zarobki – napisali Tomasz Cylka i Bogna Kisiel w Głosie Wielkopolskim. Wśród kandydatów do Senatu jest przewodniczący Rady Miasta Poznania Przemysław Alexandrowicz.

– Sądzi Pan, że „ucieczka radnych” to trafne określenie?

– Uważam, że w wyborach do parlamentu powinny startować osoby już zweryfikowane w pracy społecznej i politycznej, przede wszystkim w działalności samorządowej. To jest regułą w stabilnych demokracjach. W życiorysach wielu polityków państw europejskich można znaleźć działalność w organizacji młodzieżowej, samorządzie uczelni, miasta, regionu i – w końcu – w parlamencie. Teraz podobnie dzieje się w Polsce. Pewien porządek stanowisk przed objęciem wyższych urzędów trzeba było zresztą przejść już w starożytnym Rzymie. Ponieważ kadencje poszczególnych organów władzy nie pokrywają się, więc gdyby stosować zezwalną regułę, że trzeba je dokończyć, to żaden poseł nie mógłby być kandydatem na prezydenta, a żaden samorządowiec na posła. Wydaje się to zupełnie sztuczna konstrukcja. Dlatego nie sądzę, żeby – przynajmniej w przypadku samorządowców prawy – była to ucieczka przed weryfikacją podczas kolejnych wyborów samorządowych. Wahadło opinii publicznej nie zmieni się tak radykalnie przez rok.

– W czym mogą pomóc w parlamencie doświadczenia samorządowe?

– Cenna może być znajomość rozmaitych aspektów funkcjonowania struktur publicznych, od oświaty i kultury, przez pomoc społeczną, opiekę zdrowotną, infra-



Przewodniczący Rady Miasta Poznania Przemysław Alexandrowicz

strukturę komunalną, czy komunikację zbiorową. Ważną rzeczą jest też umiejętność funkcjonowania w ciałach kolegialnych, kierujących się ustalonymi regułami. Najważniejsza jednak jest podstawowa znajomość zasad tworzenia lokalnego prawa. Radni uczestniczyli w pracy nad kilkuset projektami uchwał, a przecież podstawowym zadaniem parlamentu jest stanowienie prawa.

– Dziwił więc Pana kąśliwe uwagi i populistyczny ton komentarzy prasowych?

– Trochę tak. Wiele razy czytaliśmy opinie, że kandydaci do parlamentu powinni być osobami doświadczonymi, o szerszym spojrzeniu społecznym, znanymi w lokalnej społeczności. A takimi osobami są radni, niektórzy byli wybierani już na drugą czy trzecią kadencję.

– Czyli lepszy radny w parlamencie, niż bohater reality show, bokser lub modelka?

– Zdecydowanie tak.

– Dziękuję za rozmowę.

Rożmawiał: Jacek Bartkowiak



Przewodniczący Sejmiku Wielkopolskiego Paweł Arndt:

– Potrzeba nam jasnej wizji przyszłego ustroju, większych uprawnień Sejmiku i marszałków. To sprawa wskazania rzeczywistego przywództwa w regionie...



Marszałek Stefan Mikołajczak:

– Warszawscy urzędnicy wciąż chcą decydować o tym, na co wydawać pieniądze w regionie. Nowa ustawa jest zaledwie szczytkowym rozwiązaniem – można powiedzieć wymuszonym przez samorządy...



22 Z 39 RADNYCH SEJMIKU WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO KANDYDUJE W WYBORACH PARLAMENTARNYCH. ZAPYTALIŚMY ICH, JAKIMI ZAGADNIENIAMI CHCIELIBY ZAJMOWAĆ SIĘ W SEJMIE LUB SENACIE, JEŚLI UDA IM SIĘ ZDOBYĆ MANDAT.

Z Sejmiku do Sejmu i Senatu



Mirosław Adamczak (Samoobrona):

– Powinniśmy zmienić konstytucję, choćby z tego względu, że prezydent nie może być marionetką. Trzeba rozliczyć złodziejską prywatyzację, egzekwować prawo, by przestępcy nie mogli kpić z wymiaru sprawiedliwości. Dla regionu bardzo ważne będzie rozwiązanie problemu zbiornika obok Wielowsi Klasztornej i niezwykle potrzebnych obwodnic Kalisza i Ostrowa. Przy katastrofalnej sytuacji z dzikimi wysypiskami niezbędne są prawne regulacje dotyczące ochrony środowiska. Przyszły parlament powinien zadbać również o regulacje prawne, umożliwiające lepsze wykorzystanie sieci kolejowej i przewozić tą drogą ciężkich ładunków.



Paweł Arndt (PO-PiS):

– Komisje, do których trafiają posłowie to często wynik potrzeb ugrupowań, które reprezentują. W minionych kadencjach Sejmu pracowałem w komisji finansów publicznych, gdzie byłem przewodniczącym. Jestem też kompetentny w sprawach samorządu terytorialnego i edukacji, a zwłaszcza szkolnictwa wyższego oraz infrastruktury (drogi, środowisko, inwestycje).



Elżbieta Barrys (LPR, startuje z listy Ruchu Patriotycznego):

– Interesuje mnie przede wszystkim praca w komisji skarbu i gospodarki. Byłam posłanką III kadencji i pracowałam w komisjach skarbu państwa, uwłaszczenia i prywatyzacji, administracji i spraw wewnętrznych oraz rolnictwa i rozwoju wsi. Mam doświadczenia zawodowe radcy prawnego i nauczyciela akademickiego. Priorytetem Sejmu w następnej kadencji będzie umożliwienie naszym obywatelom pracy, tworzenie dużych firm narodowych, które wypracują największą produkcję dodaną, płacą największe podatki, inwestują w naukę i stwarzają otoczenie kooperacyjne dla małych i średnich przedsiębiorstw.



Tadeusz Dębicki (Samoobrona):

– Zgodnie z naszym programem przede wszystkim trzeba naprawić system finansów państwa, wykorzystać

istniejące rezerwy finansowe dla ożywienia gospodarki, zwiększyć zasiłki dla bezrobotnych, zlikwidować podatki od rent i emerytur, wprowadzić preferencyjne kredyty dla małych i średnich przedsiębiorstw. Ożywić rolnictwo i budownictwo, podstawę naszej gospodarki. Uważamy też, że służba zdrowia i oświata powinny być dotowane z budżetu państwa.



Izabela Dylewska (SLD):

– Chciałabym pracować nad stworzeniem programu, który zachęciłby do powrotu do Polski młodych ludzi, tu wykształconych, którzy zmuszani byli szukać pracy zagranicą. Bliskie są mi również sprawy sportu i turystyki – funkcjonowanie szkół mistrzostwa sportowego, stwarzanie prawnych warunków rozwoju turystyki, traktowanej jako część gospodarki narodowej. Ważne, byśmy potrafili wykorzystać nasz wspaniały krajobraz i dorobek wielu pokoleń.



Lech Dymarski (PO-PiS):

– Doświadczenie samorządu (przewodniczący Komisji Kultury Sejmiku) przygotowuje do pracy parlamentarnej, nie mówiąc o wcześniejszym doświadczeniu politycznym i zawodowym, które zdobyłem jako szef Dyrekcji Programów Informacyjnych Telewizji Polskiej, wiceprezes Polskiej Agencji Informacyjnej, doradca premiera w rządzie Jana Olszewskiego i prezesa NIK Lecha Kaczyńskiego, a także członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji pierwszej kadencji, czy Rady Programowej TVP 3.



Jan Grzesiek (PSL):

– Kontynuując pracę w samorządzie regionalnym chciałbym zajmować się sprawami związanymi z finansami państwa, podatkami i rozwojem gospodarczym. Uważam, że dużej uwagi wymagają kompetencje samorządów. Bliskie są mi również kwestie reformy oświaty, problemy młodzieży i sportu.



Hubert Książkiewicz (Samoobrona):

– Jako prawnik chcę położyć nacisk na jakość stanowionego prawa. 80% obecnych posłów deklaruje, że nie rozumieją ustaw, nad którymi pracują. Uważam, że

trzeba zająć się reformą ZUS, likwidacją powiatów i reformą sądownictwa, aby usprawnić przewlekłe postępowania. Jestem przeciwny prywatyzacji szpitali, uważam że należy usprawnić system ich finansowania. Myślę także, że aby sięgnąć po środki unijne dla modernizacji PKP, powinna to być jedna duża firma, a nie sieć spółek.



Janusz Kubiak (LPR):

– Najważniejsze sprawy, którymi chciałbym zajmować się w Senacie, to walka z korupcją, wspieranie polityki rodzinnej, dbanie o wizerunek Polski w Europie i świecie, umożliwienie tworzenia miejsc pracy dla młodzieży, aby nie musiała emigrować z kraju, a także promowanie zdrowej żywności i polskiego rolnictwa.



Józef Lewandowski (PSL):

– Edukacja, nauka, rynek pracy oraz samorząd to tematy, którymi zajmuję się od wielu lat. Nawet najlepszy samorząd pozbawiony możliwości finansowych nie wykona swoich zamierzeń. Decentralizacja władzy odbywa się opornie zwłaszcza w sferze finansów publicznych. Interesuje mnie również ochrona zdrowia, od dawna pracuję w radach społecznych szpitali i czynię starania, by środki na ten cel znalazły się pod publiczną kontrolą. Obecnie większość decyzji skupia w swym ręku prezes NFZ. Wreszcie rynek pracy – pracuję nad programem, tworzącym 20-30 tys. miejsc pracy dla wykształconej młodzieży.



Krzysztof Marciniak (LPR, kandyduje z listy Dom Ojczyzny):

– Podstawa naszego programu to troska o rodzinę i wychowanie młodego pokolenia. Uważamy, że edukacja i podstawowa opieka zdrowotna powinny być bezpłatne. Konieczne jest zlikwidowanie bezdomności – nie może być eksmisji na bruk. Wszyscy Polacy mają prawo do godnej i dobrze wynagradzanej pracy, nie możemy być pariasami we własnym kraju. Popieramy odebranie nieuczciwie sprywatyzowanego majątku narodowego, rozwój silnych gałęzi przemysłu stocznioowego, hutniczego, produkcji biopaliw. Jesteśmy przeciwni konstytucji europejskiej. Będziemy domagać się od Niemiec odszkodowań za zniszczenia wojenne, jako aktu sprawiedliwości dziejowej.



Jerzy Mikołajczak (PSL):

– Chciałbym zająć się stwarzaniem odpowiednich warunków do nauki, pracy, a przede wszystkim godnego życia osób niepełnosprawnych, aby społeczeństwo zdało sobie sprawę, że to tacy sami ludzie jak my. Trzeba też zadbać o prawa emerytów i rencistów, zapewnić im godny poziom życia i poczucie bezpieczeństwa, również w kwestii opieki zdrowotnej.



Stefan Mikołajczak (w Sejmiku w klubie SLD, kandyduje jako niezależny):

– Dwie kadencje na stanowisku Marszałka Województwa to dużo i mimo, że nie ma ograniczeń w ubieganiu się o tę godność na kolejny okres, uznaję, że nieprzypadkowo na najwyższych urządach w kraju przewidziano dwukadencyjność jako optymalny czas, by dać z siebie maksimum tego co można. A skoro tak – to właśnie obecność w Parlamencie może być naturalną kontynuacją mojej dotychczasowej drogi zawodowej i społecznej.

Jestem samorządowcem o doświadczeniu, które spożytkuję dla rozwiązywania problemów, dla których w regionie nie mamy kompetencji, a które nie pozwalają na lepszy rozwój i pełną demokrację – tak w skali kraju jak i województwa. Samorządy posiadające pełne kompetencje, będą mogły lepiej i skuteczniej niż administracja rządowa kształtować warunki życia społeczności lokalnych i wpływać na dynamiczny rozwój gospodarczy. Tak więc – właśnie w Parlamencie, w Senacie RP mogę wykorzystać w pełnym zakresie warunki do zmieniania i udoskonalania tego co dziś przeszkadza i nie pozwala służyć społecznościom „małych ojczyzn”. Znam się na tym!

Tak mało dotąd uwzględnia się wartości rodziny i jej potrzeb.

Dla mnie Rodzina i człowiek jest najważniejszym dobrem i temu będę przed wszystkim zawsze służył.



Przemysław Piasta (LPR):

– Najistotniejsze są dla mnie problemy ludzi młodych, którym zbyt ni fiskalizm państwowy nie pozwalała na rozwinięcie przedsiębiorczości. Kolejny temat to rozwój samorządności. Na pewno nie zaniecham też dziedzin, którymi zajmowałem się w Sejmiku: finanse, ochrona zdrowia i polityka społeczna.



Sławomir Poszwa (PO-PiS):

– Interesuje mnie zgodnie z programem Platformy Obywatelskiej dalszy rozwój samorządu, zwiększenie jego uprawnień i finansów. Z racji doświadczeń zawodowych i pracy w Sejmiku, gdzie przewodniczę Komisji Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, wymienię również zagadnienia z tym związane.



Marian Poślednik (PO-PiS):

– Chciałbym zająć się w Sejmie przede wszystkim rozwojem obszarów wiejskich poprzez tworzenie dobrego prawa pod kątem korzystania z funduszy europejskich w latach 2007-2012. Drugi temat to rozwój turystyki, aby jak najlepiej wykorzystywać szanse Polski w tym obszarze działalności gospodarczej. I wreszcie – zgodnie z programem PO – tworzenie lepszych warunków rozwoju przedsiębiorczości poprzez zmniejszenie podatków i utrudnień biurokratycznych.



Rafał Skoczyński (LPR):

– Jestem za oddaniem Prokuratury Generalnej wszelkich instrumentów działania, bez wpływu na nią rządu i partii politycznych. Trzeba rozliczyć wszystkie prywatyzacje od 1989 roku, winni złodziejstwa muszą zostać rozliczeni, a majątek przywrócić społeczeństwu. Popieram ulgi podatkowe na inwestycje, ochronę polskich producentów, rolnictwo i handel, rozwój przedsiębiorczości opartej na kapitale polskim. Uważam, że należy do minimum obniżyć opłaty za naukę. Będę żądał natychmiastowego wycofania wojska polskiego z Iraku. Uważam też, że trzeba zmienić go dzącą w interesy naszego kraju traktat konstytucyjny UE.



Wiesław Szczepański (SLD):

– Bliskie są mi kwestie związane z budownictwem, pracowałem w tej dziedzinie jako wiceprezes Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, a także podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury. Chciałbym zajmować się pozytywnymi środkami na budownictwo socjalne, komunalne, spółdzielcze, czy TBS. Z racji obecnych zajęć nieobecne są mi również problemy poczty, infrastruktury drogowej. Na pewno zająłbym się także sprawami socjalnymi, a zwłaszcza zapew-

nieniem godnych warunków życia najuboższych, emerytów i rencistów.



Benedykt Wawrzyniak (LPR):

– Chciałbym doświadczenie zdobyte w Sejmiku przelozyc na parlament i kontynuować pracę w komisji rolnictwa oraz ochrony środowiska. Znamy jako radni problemy regionu, szczególnie je omawiamy, jeździmy w teren i mamy bezpośredni kontakt z naszymi wyborcami. To bardzo ważne.



Lidia Wiśniewska (LPR):

– Bliski jest mi punkt z naszego programu – uwłaszczenie mieszkań spółdzielczych. Będę dążyć do zmiany statusu kobiet wychowujących dzieci jako gospodyń domowych i poprę system podatkowy promujący rodziny wielodzietne. Jestem zwolenniczką zmiany polityki podatkowej, dotyczącej sieci supermarketów. Uważam, że trzeba przeciwdziałać uznaniu konstytucji unijnej za prawo nadrzędne nad Konstytucją RP.



Jarosław Wujkowski (PO-PiS):

– W Sejmie chciałbym zająć się edukacją, bliską mi z racji wykonywanego zawodu i pracy w Sejmiku. Na pewno wiele należałoby zrobić dla poprawy jej jakości i dostępu do wiedzy. Kolejna dziedzina mi bliska to ochrona środowiska, a zwłaszcza obszary wolne od GMO, czyli upraw roślin genetycznie modyfikowanych. W końcu infrastruktura, głównie drogowa, by wreszcie ruszył program budowy autostrad, a Wielkopolska znalazła się na przecięciu głównych szlaków komunikacyjnych.



Wojciech Ziemiński (PO-PiS):

– Najmocniejszy czuję się w tych dziedzinach, które wiążą się z moimi doświadczeniami samorządowymi z pracy w Radzie Miasta Kościana i dwóch kadencji Sejmu, gdzie jestem przewodniczącym Komisji Kultury Fizycznej i Turystyki. Nie są mi też obce problemy szeroko pojętej edukacji (jestem nauczycielem, od 12 lat dyrektorem szkoły), a także osób niepełnosprawnych, a zwłaszcza dzieci, którym od wielu lat staram się pomagać.



Międzynarodowe Targi Pracy zorganizowane 8 września przez Samorząd Wielkopolski zgromadziły wielu zainteresowanych. Jeśli targi międzynarodowe, to adresem wielkiego przedsięwzięcia mógł być tylko elegancki pawilon na terenach MTP. Z całego regionu zjechali na targi starsi i młodszy Wielkopolanie, szukający swego miejsca na rynku pracy nie tylko w Polsce.

MIĘDZYNARODOWE TARGI PRACY POZNAŃ 2005

Wielkopolanie na europejskich etatach

Z inicjatywą i mapą

Jeszcze przed oficjalnym otwarciem targów, przed „akwariem” (tak poznaniacy nazwali reprezentacyjne wejście główne MTP) spotkać można było wiele osób. Ewa i Andrzej przyjechali z Leszna. Ewa – ubiegłoroczna maturzystka – mówi, że nieźle zna angielski, w Lesznie nie znalazła sensownego zajęcia. Pracuje dorywczo i myśli o wyjeździe. Andrzej jest technikiem budowlanym i też chce dowiedzieć się o to gdzie, od kiedy i za jakie pieniądze mogłyby podjąć pracę na Wyspach. Oczywiście oboje chcą wykorzystać ewentualny pobyt na poznanie Anglii i doskonalenie języka. Na razie studiują mapę Poznania, żeby swobodniej przejść się po mieście, kiedy zakończą swą peregrynację na Targach Pracy. Zbigniew Krzywiński jest już po czterdziestce, angielskiego nie zna. No może parę słów i zwrotów, ale nie zraża się tym. Nie ukrywa podekscytowania, bo na targach czeka go rozmowa kwalifikacyjna. Jest rzeźnikiem. Wie, że w Danii, Anglii i innych krajach właśnie na ten zawód jest zapotrzebowanie. Liczy na pozytywny finał swej wizyty.

Oficjalne otwarcie i do roboty

Otwierając Międzynarodowe Targi Pracy Poznań 2005 marszałek Stefan Mikołajczak przypomniał, że pierwsze targi w Wielkopolsce nie są pierwszymi targami organizowanymi w ramach Europejskiej Służby Zatrudnienia EURES w Polsce. Wcześniej odbyły się one w Łodzi, Gdańsku i Warszawie. Podkreślił, że od momentu akcesji Polski do UE Wojewódzki Urząd Pracy pro-

wadzi regularne rekrutacje, w wyniku których m.in. do Irlandii i Szkocji wyjeżdżają duże grupy mieszkańców naszego regionu. Wszystkim zainteresowanym marszałek życzył, by wśród ofert przywiezionych przez zagranicznych gości, reprezentujących pracodawców, znaleźli dobre propozycje, a także by maksymalnie dużo dowiedzieli się o warunkach życia i pracy w krajach Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

Targi były nie tylko miejscem spotkań trzydziestu zagranicznych pracodawców z potencjalnymi pracownikami. Ich uczestnikami byli także rodzimi i zagraniczni pracownicy służb publicznych zajmujący się zatrudnieniem. Barbara Kwapiszewska – wicedyrektor Woj. Urzędu Pracy w Poznaniu, która jest w Wielkopolsce kierownikiem inowym Europejskich Służb Zatrudnienia EURES, wspólnie z doradcą EURES-u Tomaszem Dobroczyńskim opiekowała się obecnymi na targach „euresowcami” z Czech, Danii, Finlandii, Litwy, Niemiec, Norwegii, Szwecji i Wielkiej Brytanii. Konferencje, robocze spotkania z poszukującymi pracy Polakami i naszymi urzędnikami to tylko część programu jednodniowych targów.

Ofert pracy sporo, chętnych jeszcze więcej

Europejskie rynki pracy otwierają się stopniowo, a chętnych do pracy Wielkopolan jest wielu. Jeszcze przed targami w całym regionie przeprowadzono wstępne rekrutacje. Ich wyniki są zdumiewające. O jedno miejsce pracy w ramach programu EURES ubiega się nawet do dziesięciu kandydatów. Miejsc pracy jest 800 – kandy-

datów o wiele więcej. W Poznaniu stawili się tłumnie. To tu w kameralnych salkach konferencyjnych spotykali się z przyszłymi pracodawcami m.in. piekarze, cukiernicy, operatorzy maszyn, stolarze, cieśle, budowlańcy, którzy chcą pracować legalnie, w godziwych warunkach i za godziwe pieniądze w Irlandii Północnej, Szkocji, Anglii, ale nie tylko... Pracowników poszukują też w Danii, Szwecji, a także w Czechach i na Litwie. Wielu nie spodziewało się, że przyjedzie się im potykać z aż tylu konkurentami. – Nie żałuję, że przyjechałem. Rozmowa nie była łatwa, bo pytano mnie o wiele różnych rzeczy, ale przeszedłem przez nią. Poznałem nowych ludzi, nabrałem odwagi. Jeśli teraz się nie uda, będę starał się dalej – mówił jeden z kandydatów do pracy w Szkocji – 30-letni murarz z Grodziska Wlkp. Tę wypowiedź przytaczam celowo, bo to powszechna opinia wśród osób starających się o zajęcia w innych krajach. Jak wynika z analiz największą grupę wśród nich stanowią mężczyźni w wieku 18-40 lat. Panie szukają zajęć bardziej kobiecych. Chcą być opiekunkami dzieci, zajmować się osobami w podeszłym wieku, ale tu wymaga się przynajmniej podstawowej znajomości języka, a z tym bywa różnie, choć sytuacja z roku na rok się poprawia.

Praca niekoniecznie stała

Praca sezonowa za granicą nie była wiodącym tematem wrześniowych targów, ale interesowało się nią także bardzo wiele osób. Aż trudno uwierzyć, że rokrocznie do Hiszpanii, Francji, Włoch wyjeżdża ok. 30 tys. Wielkopolanek i Wielkopolan. Nie są to wyjazdy wakacyjne, praca jest ciężka, lecz dla bezrobotnych kobiet to bardzo ważne zajęcia. Legalnie zatrudnia się zainteresowanych na trzy miesiące. W tym okresie mają gwarantowaną opiekę prawną i warunki określone w umowach. Jeśli decydują się na przedłużenie pobytu – tracą swe prawa... i o tym trzeba pamiętać. Wyraźnie widać już że prace sezonowe interesują nie tylko bezrobotnych. Jest coraz więcej osób, które biorą bezpłatne urlopy i wyjeżdżają, by podreperować swe budżety, bo mimo wszyst-

ko zarobki przy zbiorach truskawek, pomidorów, w winnicach są wyższe niż w kraju. Jest rzeczą charakterystyczną, że np. z Gniezna czy Wrześni wyjeżdżają całe grupy ludzi, którzy umawiają się na wspólne roboty. Dzięki temu stają się dla siebie oparciem – razem jest różniej. Do najbardziej odważnych należą Wielkopolanie z Konińskiego i Kaliskiego. To dawne tereny przygraniczne prusko-rosyjskie. Na tych ziemiach zawsze jeździło się za granicę i tak zostało...

Rzecz w tym, by ludzie nie wyjeżdżali „na dziko”, by przed wyjazdem kontaktowali się z urzędami pracy, nie ulegali namowom grasujących w różnych środowiskach akwizytorów oferujących dobre warunki, ale nie potwierdzone stosownymi gwarancjami. Takie „towarzyskie” rekrutacje kończą się często źle, a nawet dramatycznie. Na targach mówiono o tym, że drogę do urzędów muszą znajdować zarówno sami ludzie, a służby samorządowe muszą im w tym skuteczniej pomagać m.in. poprzez bardziej dynamiczną promocję samych siebie.

Kto za to płaci?

Międzynarodowe Targi Pracy Poznań 2005 trwały tylko jeden dzień. Ich przygotowanie znacznie dłużej – w kraju i za granicą. To wielkie, kosztowne i bezspornie pozytywne przedsięwzięcie. – Kto za to zapłacił? pytam dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy Zdzisława Sawalę – Nasz urząd ubiegał się o grant unijny na ten cel – informuje dyrektor. Przeprowadzone przez nas wcześniejsze rekrutacje, a zwłaszcza ich skuteczność – były atutami, które zyskały uznanie unijnego gremium przyznającego granty. Oczywiście targi organizowaliśmy przede wszystkim dla ludzi szukających pracy i dla pracodawców. Bezpośrednie kontakty są bardzo ważne dla obu stron, ale dla regionu ważna jest też wizyta wielu europejskich uczestników targów. Mówi się, że raz zobaczyć to więcej niż dziesięć razy przeczytać. Nasi goście zobaczyli Poznań, poznali Polaków, a wśród nich także pracowników publicznych służb zatrudnienia. To kapitał, który będzie procentował.

Olga Kunze

Głosem powiatów

Rozmowa z Eugeniuszem Grzeszczakiem, starostą słupeckim, przewodniczącym Konwentu Starostów Województwa Wielkopolskiego.



– Czym jest Konwent Powiatów Województwa Wielkopolskiego? Na ile jest to ciało sformalizowane, a na ile jest to nieformalny Klub Starostów?

– Powiaty z całego kraju zrzeszone są w stowarzyszeniu o nazwie Związek Powiatów Polskich, które powołaliśmy w celu wspierania idei samorządu terytorialnego, obrony wspólnych interesów powiatów, a także celem podejmowania działań sprzyjających społeczno-gospodarczemu rozwojowi jednostek podziału administracyjnego tego szczebla. Dla realizacji celów Związek powołał w 1999 roku 16 Konwentów, w tym Konwent Powiatów Województwa Wielkopolskiego i nadał mu regulamin pracy. Na tej podstawie Konwent jest formalnym organem Związku i reprezentuje jego interesy na terenie danego województwa, a jego skład tworzą starostwie powiatów i prezydenci miast na prawach powiatów.

– Jakie są najważniejsze zadania Konwentu?

– Reprezentujemy interesy ZPP na terenie Wielkopolski, nasze uwagi i postulaty przekazujemy w licznych stanowiskach. Współpracujemy z administracją samorządową i rządową oraz innymi instytucjami z terenu województwa wielkopolskiego. Spotkania w gronie starostów stanowią dla nas również płaszczyznę wymiany doświadczeń.

– Jakie były ważniejsze inicjatywy Konwentu?

– Konwent podejmował wiele różnych działań, ale w szczególności mogę mówić tutaj o okresie od 3 marca 2005 roku, czyli od momentu, w którym zostałem przewodniczącym. W tym czasie dyskutowaliśmy o kwestiach związanych z wprowadzeniem tzw. nowej matury, a także o problemach wynikających z ustawy o pomocy publicznej i restrukturyzacji publicznych zakładów opieki zdrowotnej. Protestowaliśmy przeciwko centralnym propozycjom dotyczącym likwidacji Powiatowych Inspektoratów Nadzoru Budowlanego oraz domagaliśmy się przywrócenia w skład powiatowej administracji zespolonej Powiatowych Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych. Najwięcej czasu i energii z uwagi na zawilość procedur, małą efektywność całego przedsięwzięcia i przede wszystkim zły odbiór społeczny poświęciliśmy realizacji programów stypendialnych z Europejskiego Funduszu Społecznego. Była to także kwe-

stia przez nas najszerzej nagłaśniana w mediach.

– Czy ktoś liczy się z głosem powiatów, czy jesteście skuteczni?

– Z tym bywa różnie, bo po naszych protestach odstąpiono co prawda od pomysłów dokonywania zmian w organizacji nadzoru budowlanego, ale nie udało się wprowadzić ustawowych zapisów o powrocie SANEPID-u w skład powiatowej administracji zespolonej, mimo, że nasze stanowisko w tej sprawie otrzymali wszyscy parlamentarzyści z naszego województwa i to dwukrotnie. Na korzyść zmienił się przebieg dochodów rodzin rolniczych uwzględniany podczas procedury przyznawania stypendiów unijnych. Zapowiedziano także wprowadzenie zaliczkowej formy wypłat stypendiów uczniowskich z późniejszym ich rozliczaniem, choć jako starostwie nadal podtrzymujemy stanowisko, że uczniowie powinni obowiązywać identyczne zasady jak studenci, tzn. bez konieczności rozliczania otrzymanego stypendium fakturami.

– A czy u schyłku drugiej kadencji samorządu powiatowego starostowie spokojni są o dalsze istnienie powiatów?

– Zapewne ma Pan na myśli Narodowy Plan Rozwoju na lata 2007 – 2013, w którym o powiatach wspomina się tylko raz i to w kontekście ograniczenia ich liczby. Na VIII Zgromadzeniu Ogólnym Związku Powiatów Polskich zaprotestowaliśmy przeciwko rozstrzygnięciu spraw ustrojowych w takim dokumencie.

Deklarując współpracę z autorami tego planu wnieśliśmy o zagwarantowanie w nim należytej roli samorządów szczebla powiatowego oraz zagwarantowanie dostępu wspólnot lokalnych do funduszy strukturalnych. Rozwój i dokonania samorządów powiatowych w ostatnich latach oraz ich wkład w integrację społeczności lokalnychu twierdzają w przekonaniu, że o przyszłość tego szczebla administracji samorządowej należy być spokojnym. Ale na wszelkie zakusy dotyczące likwidacji powiatów będziemy odpowiadać i stanowczo przeciwko nim protestować.

Rozmawiał Jacek Bartkowiak



Targi zorganizowane zostały przede wszystkim dla ludzi szukających pracy i dla pracodawców.

Fot. Lilla Lada



Od żniw do chleba

Był wyjątkowy: ogromny, pachnący, z błyszczącą brązową skórką: pierwszy chleb z tegorocznego ziar- na, najważniejszy symbol Wojewódzko - Archidiece- zjalnych Dożynek Wielko- polskich 2005, które w ostatnią niedzielę sierpnia odbyły się w Wolsztynie. I mimo że pogoda w tym ro- ku podczas żniw nie dopi- sała, zbiory też były śred- nie, to jednak ten bochen udał się jak malowany. - Jest za co dziękować. To dobra wróżba na przyszły rok - mówili i rolnicy, i do- żynkowi goście.

Dożynki tradycyjnie rozpo- częły się otwarciem wystawy rolniczej, na której było wszyst- ko to, czym region wolsztyński może się pochwalić. Nowocze- sne maszyny rolnicze, najroz- maitsze odmiany warzyw, w tym także szparagów i pieczar- ek, z których słynie region, przyciągnęły od razu grupki zainteresowanych. Jednak naj- większy tłok był przy stoiskach Kół Gospodyń Wiejskich, które z dumą prezentowały własne wyroby. Można tam było podzi- wiać koronki, obrazy i przede wszystkim - przepyszne wy- pieki gospodyń z Siedleca, Prze-

mętu, Kluczewa, Niałka i pozo- stałych sołectw powiatu wolsz- tyńskiego. Do drożdżowych placków ze śliwkami utworzy- ła się pokaźna kolejka, ale i ci, którzy ze słodczy najbardziej lubią...szynkę, mieli w czym wybierać. U każdej z gospo- dyń można było spróbować kiszo- nych i konserwowych ogórków o wyjątkowym smaku, szpara- gów, prawdziwego domowego smalcu, a nawet chleba z... dy- ni. Dyniowe pieczywo jest czymś naprawdę wyjątkowym w smaku - a jego twórcy za- mierzają się starać o certyfikat Produktu Regionalnego UE.

Część obrzędowa rozpoczęła się od dziękczynnej mszy świę- tej na wolsztyńskim rynku, od- prawionej przez arcybiskupa Stanisława Gądeckiego. Arcy- biskup podziękował za plony Bogu i rolnikom. - W symbo- lach dożynek: wieńcach, chle- bie, który ofiarujemy jako Eu- charystię - we wszystkim tym wyraża się nasza wdzięczność za codzienny trud wobec rol- ników - powiedział.

Po mszy ruszył dożynkowy korowód. Najważniejsze były oczywiście 69 dożynkowych wieńców przygotowanych przez wielkopolskie dekanaty i samorządy z wojewódzkim wieńcem na czele, który jak co

roku przygotowało Muzeum Rolnictwa w Szreniawie. Jed- nak charakter korowodowi nadawały nie wieńce, ale plat- formy tematyczne autorstwa wolsztyńskich sołectw, które w obrazowy i bardzo zabawny sposób pokazywały blaski i cie- nie pracy wolsztyńskich rol- ników. Blasku i uroku dodawały korowodowi aż dwie orkiestry dęte - miasta Leszna i powia- towa z Wolsztyna, obie poprze- dzane przez grupy taneczne. Platformom i wieńcom towa- rzyszili Stefan Mikołajczak, marszałek województwa wiel- kopolskiego, Jerzy Błoszyk, wi- cewojewoda wielkopolski, Ry- szard Kurp, starosta wolsztyń- ski, Andrzej Rogoziński, bur- mistrz Wolsztyna oraz posło- wie i senatorowie wielkopolscy. Poprzedzali ich starostowie dożynek: Danuta Wojtko- wiak z Niałka i Idzi Łukaszew- ski z Kiełpin oraz ich asynten- ci: Maria Baranowska z Sieko- wa i Grzegorz Józefowski ze Starego Widzimia. To właśnie oni na stadionie wręczyli mar- szałkowi Stefanowi Mikołajcza- kowi pierwszy bochen chleba z tegorocznej maki, by podzielił go między dożynkowych gości: „nie za dużo, nie za mało, ale tak, by dla wszystkich starczy- ło”...

- Tegoroczna aura nie była tak korzystna jak w latach po- przednich - podsumował rok marszałek Stefan Mikołajczak. - Opady i zimno spowodowały

położenie zboża i przerosty, a to z kolei utrudniły zbiór i niż- szą jakość zebranego ziarna. Wszystko razem powoduje, że sytuacja nie jest tak dobra jak

w roku ubiegłym, choć spóźnio- ne opady uratowały plantacje buraków zimowych i okopo- wych. Ale to, niestety, specyfi- ka pracy rolnika: nawet przy najnowocześniejszej technologii i włożonej pracy nic się nie uda, jeśli pogoda nie dopisze... Dla- tego człowiekowi pracującemu na roli należy się najwyższy szacunek, choć nie zawsze się o tym pamięta. Dożynki są wła- śnie po to, by wyrazić szacunek rolnikom, ich pracy i by podzię- kować im za ich trud, za to, że mamy plony, ten chleb, za któ- ry możemy dziękować...

Po podzieleniu chleba marszałek i wojewoda wręczyli także od- znaczenia szczególnie zasłużonym rolnikom i przedsiębiorcom z regionu.

Na wniosek Marszałka Województwa Wielkopolskiego Minister Rolnictwa i Roz- woju Wsi przyznał odznaki honorowe „Zasłużony dla Rolnictwa” następującym osobom:

Andrzejowi Apolinarskiemu z Błotnicy (Gmina Przemęt)
Zdzisławowi Brudło z Jaromierza (Gmina Siedlec)
Markowi Malcherkowi z Moch (Gmina Przemęt)
Bogusławowi Miłosiowskiemu ze Starego Widzimia (Gmina Wolsztyn)
Zdzisławowi Sibilskiej z Borujki (Gmina Siedlec)
Henrykowi Szała ze Starego Widzimia (Gmina Wolsztyn)
Romanowi Tyśperowi z Kopanicy (Gmina Siedlec)
Januszowi Wojtkowiakowi z Niałka Wielkiego (Gmina Wolsztyn)
Pawłowi Wosiowskiemu z Siekowa (Gmina Przemęt)

Odznakę honorową „Za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego” otrzymali:
Marek Piotr Bajorczak z Tuchorzy (Gmina Siedlec)
Zofia Ball z Karpicka (Gmina Wolsztyn)
Teresa Białys
Ireneusz Beltr z Potrzebowa (Gmina Skoki)
Jarosław Kaminiarz z Biskupic (Gmina Przemęt)
Zdzisław Jan Tomys z Małej Wsi (Gmina Siedlec)
Damazy Zawiślak z Obornik Wielkopolskich

Zbiorowe Odznaki Honorowe: „Za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego” AGROFIRMIE Spółdzielczej we Wroniawach oraz Rolniczej Spółdzielni Produk- cyjnej „PIONIER” w Bielejcinie.

Medal „Za zasługi dla wielkopolskiego rolnictwa” otrzymali:
Tomasz Ciesielski ze Starkowa (Gmina Siedlec)
Andrzej Kiciński z Karnej (Gmina Siedlec)
Idzi Łukaszewski - Starosta Dożynek
Jerzy Polanowski z Wroniaw (Gmina Wolsztyn)
Danuta Wojtkowiak - Starościna Dożynek

Nagrodę Marszałka Województwa Wielkopolskiego w dziedzinie twórczości ar- tystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury otrzymał Wolsztyński Dom Kultury.

Po nagrodach przyszedł czas na dożynkową zabawę. Rozpo- częł ją dożynkowy obrzęd w wykonaniu młodzieży z całego po- wiatu, a po nich na scenie zaprezentowały się zespoły folklo- rystyczne z regionu. Wśród nich nie mogło zabraknąć Zespołu Pieśni i Tańca „Kęblowo”, który będzie także reprezentował Wielkopolskę na Centralnych Dożynkach w Spale. Gościnnie na murawie stadionu wystąpił też zespół „Ejszyskanie” z Ej- szyszek na Litwie. Dożynki zakończył koncert Roberta Roz- musa.



Fot. 4x Zdzisław Nowicki

Starostowie Dożynek

Danuta Wojtkowiak - wraz z mężem Januszem prowadzi nowoczesną prze- chowalnię ziemniaków w Niałku Wielkim pod Wolsztynem. Na 30 ha uprawiają zboże, na 10 - ziemniaki, osiągając bardzo dobre plony z hektara - od 40 do 50 ton, przy średniej krajowej - 20. Gospodarstwo wyposażone jest w nowoczesny sprzęt rolniczy, a w czasie suszy pole zraszają deszczownie. Danuta Wojtkowiak jednak nie ogranicza się tylko do pracy w gospodarstwie. Jest także przewodni- czącą Koła Gospodyń Wiejskich w Niałku, prowadzi świetlicę wiejską, a w ubie- głym roku współorganizowała Powiatowe Święto Pyry. Jest też mistrzynią w ...ro- bieniu na drutach, haftowaniu i robieniu frywolitek, a także pieczeniu drożdżo- wego ciasta ze śliwkami, jeśli tylko znajduje na to wszystko czas. Bycie starościnią traktuje bardzo poważnie. - To ogromne wyróżnienie, ale i stres - powiedzia- ła. - To naprawdę dużo pracy i szalona odpowiedzialność, ale oczywiście warto...

Idzi Łukaszewski - mieszka w Kiełpinach, gdzie wraz z żoną prowadzi gospodarstwo rolne od 1980 roku. Specjalizuje się w hodowli trzody chlewnej w cyklu zamkniętym oraz materiału hodowlanego. Roczna produkcja żywca wynosi 2700 sztuk. Na 160 ha gruntów rolnych prowadzi uprawę zbóż na potrzeby własnej hodowli. Idzi Łukaszewski posiada całą galerię nagród i odznaczeń. Tylko w 2002 roku zdobył tytuł Wielkopolskiego Rolnika Roku, rok i dwa lata później - championa w rasie ojcowskiej za knura hodowlanego. W tym roku również otrzymał championa za knura hodowlanego na wystawie w Bielinku. Jest także członkiem Zarządu Polskiej Federacji Hodowców Trzody. Wybór na Starostę jest dla niego wyróżnieniem jego pracy i działań na rzecz społeczności rolników. - Trzeba coś robić nie tylko dla siebie, ale i dla innych - powiedział.

Ulila Łada



Powiat Wolsztyński stano- wi zachodnią granicę woje- wództwa wielkopolskiego i ma charakter rzemieślniczo - rolniczo - turystyczny. - Nie mamy zbyt dobrych gleb, głównie VI i V klasy, ale za to wysoką kulturę upraw - mówi starosta, Ry- szard Kurp. - Nasze plony dorównują tym uzyskiwa- nym na dużo lepszych gle- bach, a szczególnie słyną z jakości wolsztyńskie szpara- gi i pieczarki, których upra- wia się tu wyjątkowo dużo. Siłą napędową powiatu jest też handel - w powiecie dzia- ła ponad 4500 podmiotów gospodarczych i to sprawia, że mamy wyjątkowo niskie, bo 10 - procentowe bezrobo- cie.

O walorach turystycznych powiatu decydują urokliwe zakola Obry i Dojcy, malow- nicze lasy, ponad 30 jezior, ciekawe zabytki architekту- ry, fascynująca historia re- gionu oraz wiele gospodarstw agroturystycznych, czekających na turystów spragnionych wypoczynku na łonie natury. To tu jest je- dyny w Europie czynny skansen starych parowozów i tu kwitną różowe konwalie, tędy przebiega też historycz- ny Szlak Cysterski.



KONIN / BLIŻEJ BUDOWY NOWEGO MOSTU I OBWODNICY ZACHODNIEJ

Arteria życia

W Urzędzie Miejskim Konina otwarto 1 sierpnia oferty na wykonanie największej inwestycji miejskiej: mostu na Warcie i zachodniej obwodnicy miasta. To inwestycja warta 200 milionów złotych. W 75 procentach jest finansowana przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, resztę wyłoży samorząd miasta z kredytu z Banku Gospodarstwa Krajowego. Ze swojego budżetu miasto wydało ponad 4 miliony złotych na wykupienie terenów pod inwestycję.

Samorząd Konina o finansowanie większości dzieła z funduszy unijnych zabiegał przez dwa lata. W marcu bieżącego roku prezydent miasta Kazimierz Pałasz podpisał umowę z Ministerstwem Infrastruktury, dzielącym pieniądze z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. - Dla nas ta inwestycja jest budowaniem dla miasta nowej arterii życia - twierdzi prezydent Pałasz.

Obecne połączenie dwóch części Konina, rozdzielonych Wartą i jej Kanałem Ulgi, było "zakorkowane" w przypadku jakiegokolwiek wypadku na

dwupasmowej ulicy. Prezydent Pałasz twierdzi: - Obwodnica miasta i nowy most przejmą może nawet 80 procent dotychczasowego ruchu na trasie południe-północ. Ważne jest także to, że obwodnica stworzy dogodny dojazd do nowych terenów inwestycyjnych w rejonie autostrady A2 i północnych dzielnicach miasta.

Zdaniem Tomasza Kowalewskiego, prezesa spółki Wielkopolskie Centrum Logistyczne: - Nowa przeprawa da asumpt do intensyfikacji budowy centrum logistycznego w Modle Królewskiej, którego udziałowcem jest między innymi samorząd Konina, poprzez bardzo dogodne połączenie WCL z terminalem kontenerowym PKP w Koninie.

Prezydent miasta rozstrzygnął już pierwszy przetarg, ważny dla realizacji inwestycji. Inżynierem projektu wybrano francuskie konsorcjum Scetauroute Transport Infrastructure Engineering, reprezentowane przez Scetauroute SA Oddział w Polsce.

Firma została wyłoniona spośród pięciu oferentów. Wybór oprotestował Zakład Budownictwa Mostowego w

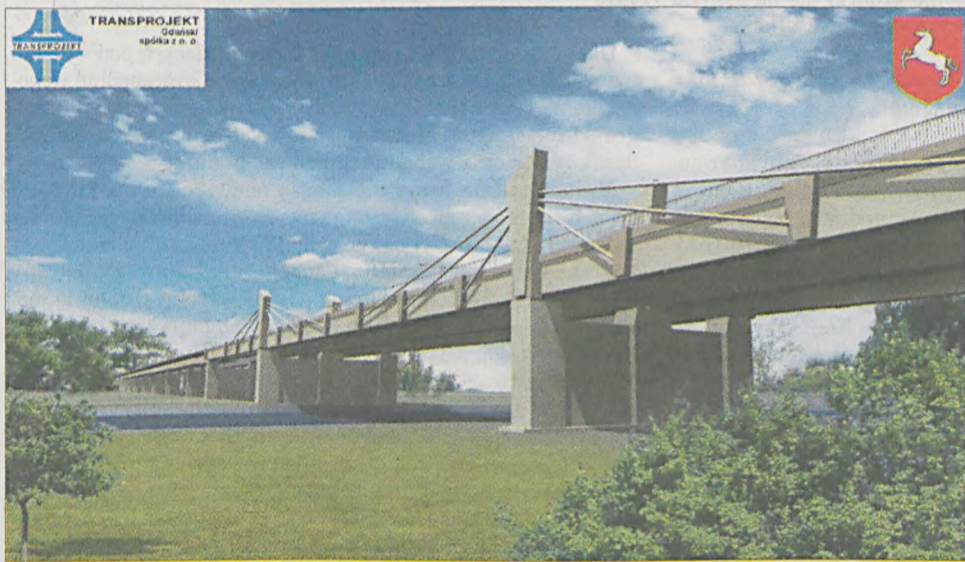
Warszawie. Protest oddalił prezydent Konina. Ponieważ ZBM odwołał się od tej decyzji, sprawą zajął się Urząd Zamówień Publicznych. Jego zespół arbitrów ostatecznie potwierdził zasadność decyzji prezydenta miasta.

Wybór inżyniera projektu jest ważny dla rozstrzygnięcia przetargu na wykonawcę inwestycji. Inżynier projektu będzie doradzał komisji przetargowej w wyborze wykonawcy i już 1 sierpnia uczestniczył w otwarciu ofert wykonawców.

Specyfikację budowy wykupiło 13 firm, wśród nich budujące odcinek autostrady A2 z Konina do Strykowa koło Łodzi.

Dzieło ma być zrealizowane w czasie dwóch lat. Dodajmy, że dalszy ciąg inwestycji, od granic Konina w kierunku autostrady A2, będzie wykonywała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Projekt przewiduje wykonanie między innymi bezpiecznego, dwupoziomowego wyjazdu ze Starego Miasta. Cały nowy odcinek drogi krajowej numer 25, razem z mostem, będzie miał prawie 6,5 kilometra.

Andrzej Dusza



Wykonawcy mostu i zachodniej obwodnicy Konina mają dwa lata na zakończenie inwestycji. Na razie drugi most przez Wartę nadal jest tylko wizją projektantów z Transprojektu Gdańskiego.

15 nowych zbiorników retencyjnych w południowo-wschodniej Wielkopolsce do roku 2015 planuje wybudować do roku 2015 Urząd Marszałkowski. Dla terenów byłego woj. kaliskiego ma to szczególne znaczenie, bowiem są one pozbawione zbiorników naturalnych, a rolnictwo zagrożone jest stepowaniem gruntów

W dorzeczu Proсны i Baryczy akweny takie powstaną w gminach: Baranów, Blizanów, Dobrzyca, Jaraczewo, Jarocin, Kępno, Koźmin, Krotoszyn, Łęka Opatowska, Odolanów, Opatówek, Ostrzeszów, Pleszew, Rychno i Żerków. Jak podkreśla pomysłodawca, pewnego rodzaju wzorem był dla niego niedawno ukończony zbiornik na Swędni (prawy dopływ Proсны) w Mu-

rowańcu, gm. Koźminek, pow. kaliski, zbudowany przy pomocy władz województwa za ponad 8 mln zł i stanowiący element ochrony przeciwpowodziowej Kalisza.

Jak informuje wicemarszałek Józef Racki, zaplanowane do budowy zbiorniki powinny być jednak mniejsze i tańsze, jako że pomyślane są jedynie jako uzupełnienie dla już istniejącego systemu. Przykła-

dem może tu być przewidziany do budowy zbiornik na rzece Bawół w gminie Blizanów. W tym przypadku koszty inwestycji nie powinny przekroczyć pół miliona złotych, ponieważ można będzie uniknąć budowy kapitałochłonnej zapory wodnej. Dla Kalisza ważniejszy będzie kolejny zalew na Swędni, w rejonie wsi Nędzrzew i Rożdżały. Decyduje o tym jego funkcja retencyjna, ale w

jeszcze większym stopniu fakt, że będzie go dzieliło zaledwie kilka kilometrów od granic 100-tysięcznego miasta, co powinno pozwolić również na rozwój funkcji rekreacyjnej.

Koszty budowy 15-stu nowych zbiorników małej retencji wyniosą kilkadziesiąt milionów złotych. Uzupełnią one system już istniejących sztucznych zalewów w południowo-wschodniej Wielkopolsce,

z których największy, o powierzchni 150 hektarów, znajduje się w miejscowości Szale koło Kalisza. Już proste porównanie jego wielkości z ponad dziesięciokrotnie większym zbiornikiem w Wielowsi Klasztornej na Prośnie pozwala się zorientować co do znaczenia tej inwestycji dla całego regionu. Dotychczas sam projekt i wykupy gruntów pochłonęły 33 mln zł, do czego jeszcze w

tym roku doliczyć dojdą kolejne 4 mln. Cała inwestycja ma zostać zakończona ok. roku 2015, a więc wtedy, gdy gotowe już będą mniejsze zbiorniki. Dodatkowo Zarząd Województwa zamierza przeznaczyć prawie 10 mln zł na odbudowę wału przeciwpowodziowego Warty w gminie Żerków i 1,3 mln zł na budowę wału w Odolanowie koło Ostrowa Wlkp.

(kord)

OŚRODEK INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ W ROKOSOWIE

Doskonała kuchnia staropolska i regionalna

49 miejsc noclegowych
pokoje 1,2,3 osobowe
ośrodek dysponuje trzema salami konferencyjnymi
4 apartamenty
3 sale restauracyjne
drink-bar
sale konferencyjne
korty tenisowe
sauna
10 hektarowy park, staw



63-805 Łęka Mała
tel. +48 65 573 11 56, tel./fax. +48 65 573 33 04
marketing@rokosowo.pl
www.rokosowo.pl

... w INTERmedi@ wszystko jest dostępne
nie musisz ścisnąć.



www.inter.media.pl

PLESZEŃ

Klaster kotlarski

Nawiązując do artykułu pt. „Wspieranie rozwoju klastrów – nowy element polityki gospodarczej władz Wielkopolski” w sierpniowym wydaniu „Monitora Wielkopolski” pragnę podzielić się z Panem swoimi uwagami.

W Wielkopolsce poza wymienionymi w artykule klastrami zidentyfikowano i opisano również inne klaster. (...) Już w roku 2003 w ramach Krajowego Programu Rozwoju Eksportu realizowany był pierwszy projekt pt. „Program wzmacniania eksportu produktów regionalnych” obejmujący dwa klaster: klaster kotlarski skupiający 20 największych firm z spośród 130 zlokalizowanych geograficznie

na terenie Powiatu Pleszewskiego oraz klaster meblowy z okolic Swarzędza.

Obecnie, podobnie jak w przypadku opisywanych w Monitorze Wielkopolskim klastrach meblowym i motoryzacyjnym, będzie realizowany projekt dofinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Priorytetu 2 „Wzmacnianie zasobów ludzkich w regionach” Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego w województwie wielkopolskim pt. Zbudowanie i wzmocnienie sieci współpracy MSP w ramach klastera kotlarskiego”. Projekt ten będzie realizowało Eurocentrum Innowacji i Przedsiębiorczości Oddział Ple-

szew, którego partnerem jest Starostwo Powiatowe w Pleszewie. W ramach projektu przewiduje się m.in.: organizację szkoleń, udział w targach branżowych (wystawa „Instalacje” na MTP w Poznaniu), badania rozwojowe nad nowymi konstrukcjami kotłów, działania promocyjne i otwarcie portalu gospodarczego w Internecie, poświęconego branży kotlarskiej. Planuje się także wyjazd delegacji pleszewskich kotlarzy do Austrii, gdzie odwiedzą podobny klaster w branży metalowej. Projekt będzie realizowany do końca 2006 roku, a kwota dofinansowania wynosi ponad 513 tys. zł. (...)

Michał Karalus
Starosta Pleszewski

Woda dla Wielkopolski



ul. Piekary 19 61-823 Poznań
tel. (61) 65 65 306, (61) 65 63 500,
501 ... 509 fax (61) 65 65 366
info@warp.org.pl
godz. przyjęć 8.00-15.00 piętro X
www.warp.org.pl

Pożyczki bliżej przedsiębiorców

24 sierpnia w Kaliszu została podpisana Umowa o Współpracy pomiędzy Wielkopolską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości Sp. z o.o. a Firmą „Doradztwo Ekonomiczne” Stanisław Bąk. W ramach podpisanego porozumienia prowadzony będzie w Kaliszu Punkt Konsultacyjno-Pożyczkowy WARP. Firma „Doradztwo Ekonomiczne” posiada doświadczenie w prowadzeniu takiej działalności, działa na lokalnym rynku od 1997 r. i od początku prowadzi usługi doradcze dla firm. Umowa została podpisana w obecności Prezydenta miasta Kalisza, dr Janusza Pęcherza oraz starosty kaliskiego, Leszka Aleksandraka.

Dzięki naszej współpracy potencjalni pożyczkobiorcy z powiatu kaliskiego będą mogli załatwić wszystkie formalności związane z ubieganiem się o pożyczkę w Kaliszu. Pracownicy firmy „Doradztwo Ekonomiczne” przekażą ogólnie

zasady udzielania pożyczek, udostępnią niezbędne dokumenty, pomogą wypełnić wniosek.

Oprócz działalności pożyczkowej przedsiębiorcy będą mogli zasięgnąć informacji o działalności Centrum Gospodarczego WARP, dzięki któremu można znaleźć zagranicznego kontrahenta, dowiedzieć się o możliwościach udziału w targach oraz misjach gospodarczych.

Fakt podpisania umowy jest następstwem działań promocyjno-marketingowych WARP mających na celu dotarcie z ofertą do wszystkich powiatów Wielkopolski. Wielkopolska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości posiada już Punkty Konsultacyjno-Pożyczkowe w Pile przy Agencji Rozwoju Północnej Wielkopolski oraz w Lesznie przy Starostwie Powiatowym.

Zostały podpisane także porozumienia o współpracy z Kolską oraz Konińską Izłą Gospodarczą.



Leszek Aleksandrak – starosta kaliski (od prawej), Stanisław Bąk – właściciel firmy „Doradztwo Ekonomiczne”, Jerzy Pawlak – prezes Zarządu Wielkopolskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, dr Janusz Pęcherz – prezydent Miasta Kalisza, Aleksandra Bąbka – asystent Zarządu Wielkopolskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości.

Adresy punktów konsultacyjno-pożyczkowych WARP:

Firma „Doradztwo Ekonomiczne”
budynek Banku Zachodniego WBK S.A.
ul. Parczewskiego 9a, trzecie piętro, pokój nr 4.
62-800 Kalisz

Agencja Rozwoju Północnej Wielkopolski
ul. Grunwaldzka 2
64-920 Pila

Kolska Izba Gospodarcza
ul. Sienkiewicza 21/23 p.24
62-600 Koło

Konińska Izba Gospodarcza
ul. Margaretkowa 1
62-502 Konin

Starostwo Powiatowe w Lesznie
Plac Kościuszki 4
64-100 Leszno

Polski eksport to fenomen ostatnich lat – rośnie bardzo szybko, a spory udział w tym wzroście mają małe i średnie przedsiębiorstwa. Wartość polskiego eksportu w roku 2004 wynosiła 137% w stosunku do roku poprzedniego (co wyraża się kwotą 73.781,2 mln \$). Naszym największym partnerem handlowym są kraje Unii Europejskiej (79,11%), a na Japonię przypada np. jedynie 170,9 mln \$ (0,23%). Polskie przedsiębiorstwa zdecydowanie rzadko poszukują możliwości eksportowych na dalekich rynkach.

Z analiz przeprowadzonych przez Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS i PAN wynika, że roku 2001 udział MSP w eksporcie ogółem wynosił 43,9%. Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości podaje ten wskaźnik tylko do roku 2001. Z innych źródeł wynika, że obecnie może on być jeszcze mniejszy, podczas gdy pod koniec lat 90-tych wynosił ponad 47%. Małe i średnie przedsiębiorstwa samodzielnie nie dysponują dostatecznym potencjałem, co utrudnia im rozpoczęcie działalności eksportowej.

Jak przygotować się do wejścia na rynek zagraniczny?

Największe bariery napotykają firmy, które dopiero zaczynają działalność eksportową. Muszą samodzielnie przejść wszystkie etapy od rozeznania możliwości poprzez podjęcie de-

Czy skuteczna sprzedaż na rynek zagraniczny różni się od sprzedaży na rynku krajowym?

Sprzedaż zawsze wiąże się z podobnymi zagadnieniami i umiejętnościami. Jeśli umiesz ocenić i zrealizować swoje możliwości na rynku krajowym, najprawdopodobniej poradzisz sobie również na rynkach zagranicznych. Niebezpieczne jest myślenie, że eksport to lekarstwo na poważne problemy w firmie. Eksport potęguje możliwości przedsiębiorstwa, ale powiększa też zakres działań związanych z ryzykiem. Firma w kłopotach może poradzić sobie dzięki sprzedaży na rynki zagraniczne, ale taka strategia wymaga perfekcji w działaniu, rozsądnej oceny ryzyka i zagrożeń, podjęcia wszelkich możliwych kroków, by je zminimalizować.

Skuteczność sprzedaży zawsze wymaga podobnych umiejętności – trzeba poznać i ocenić rynek, dobrze przygotować ofertę, trafić z nią do właściwych partnerów, wynegocjować dobre warunki i zrealizować transakcję. Im lepiej znamy techniki i zagadnienia związane z handlem zagranicznym, tym większą mamy szansę na skuteczną sprzedaż. Na rynku krajowym jest tylko trochę łatwiej – jeśli chcemy handlować na odpowiednio dużą skalę i osiągać sukcesy, musimy tak samo poważnie podejść do zagadnienia.

Wiele małych firm operuje tylko w ograniczonym gronie znajomych i wyrobionych kontaktów. Takie podejście zapew-

WIĘCEJ – LEPIEJ - DALEJ

EKSPORTOWAĆ

czyli o zaangażowaniu się na określonym rynku po znalezieniu partnera, zbadanie jego wiarygodności i wreszcie, co najważniejsze, zrealizowanie pierwszej transakcji eksportowej.

Wszystko to wymaga nakładu czasu, wiedzy i poniesienia pewnych kosztów związanych z rozpoczęciem sprzedaży. Dla dużych firm, które dysponują wykształconymi fachowcami, nie jest to problem, natomiast dla małej czy średniej firmy rozpoczęcie działalności eksportowej to często poważna bariera.

Możliwe jest znalezienie partnera w sposób bierny (np. sam nas znajdzie na krajowych targach albo przez Internet, trafi do nas za pośrednictwem znajomych, zaprzyjaźnionych firm czy instytucji zajmujących się poszukiwaniem partnerów i dystrybucją ofert gospodarczych), jednak prawdopodobieństwo, że tak będzie równe jest trafieniu piątki w dobrze znanej grze losowej, a to, że zarobimy dużo i że nie skończy się na jednym lub kilku zamówieniach to już przysłowiowa „szóstka”.

Czy rynek, któremu przedsiębiorca się przygląda, oferuje możliwości dla jego produktów?

Zebranie informacji o sprzedaży produktów w danym kraju, odbiorcach i ich preferencjach, kanałach dystrybucji ułatwia podjęcie decyzji, gdzie zaoferować swoje produkty. Na tym etapie przydają się wszystkie możliwe źródła: portal eksportowy Ministerstwa Gospodarki i Pracy (www.eksporter.gov.pl), informacje dostępne w Wydziałach Ekonomiczno-Handlowych polskich ambasad, wydawnictwa Instytutu Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego (np. biuletyny: „Rynek Niemiecki” czy „Zagraniczne Oferty Współpracy”, „Regulacje obrotu towarowego Polski z zagranicą”), UNIDO (przewodniki dla przedsiębiorców: Białoruś, Ukraina, Bułgaria, Kazachstan) oraz źródła obcojęzyczne. „Desk research”, czyli „badanie przy biurku” jest istotną częścią procesu wchodzenia na rynek zagraniczny. Możemy to zrobić samodzielnie lub powierzyć firmie doradczą albo instytucji wspierającej przedsiębiorczość. Na tego typu działania, poszerzone do badania rynku zagranicznego czy „planowania eksportu oraz rozwoju produktów eksportowych” można uzyskać dofinansowanie z funduszy strukturalnych.

nia minimum bezpieczeństwa, ale ogranicza możliwości. Wchodząc na rynki zagraniczne, trzeba już zrobić krok dalej i zastosować odpowiednie techniki i narzędzia marketingu i sprzedaży.

W tym wypadku również można wykorzystać możliwości, jakie dają fundusze strukturalne i ubiegać się o dotację na działania związane z „wdrażaniem wybranych elementów planu rozwoju eksportu”, tj. badanie rynku zagranicznego i kontaktowanie partnerów zagranicznych (poszerzenie rynków zbytu) oraz „rozpoczęcie działań eksportowych”, tj. marketing eksportowy i wsparcie w przeprowadzeniu transakcji eksportowych.

Razem czy osobno – konsorcja eksportowe i „Domy polskie”

Dla niedużych firm z jednej branży oferujących podobne lub uzupełniające się produkty korzystne może być wspólne wchodzenie na rynek zagraniczny, czyli stworzenie konsorcjum lub grupy eksporterów. Można wówczas podzielić się kosztami badania rynku oraz wspólnie promować produkty.

Małe i średnie firmy nie muszą obawiać się konkurencji swoich kolegów z branży na rynkach zagranicznych, bo rozmiary ich działalności nie pozwalają na uzyskanie znacznego udziału w rynku. Natomiast można konkurować o istotny udział w rynku jako konsorcjum. Takie wspólne działania mogą być interesujące dla firm z branży meblarskiej, budowlanej, spożywczej, artykułów konsumpcyjnych i innych.

Ministerstwo Gospodarki i Pracy uruchomiło program wsparcia dla konsorcjów eksportowych, który umożliwi dofinansowanie części działań związanych z wejściem na rynek zagraniczny, tj. części kosztów przeprowadzenia pogłębionego badania wybranego rynku zagranicznego oraz opracowania planu działań eksportowych na tym rynku, a także o dofinansowanie prowadzonej tam działalności promocyjnej (rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 sierpnia 2005 r., w sprawie udzielania pomocy de minimis na realizację projektów Domów Polskich). Można uzyskać pomoc w łącznej wysokości do 100.000 EURO, która może stanowić do 50% poniesionych kosztów. Konsorcjum musi funkcjonować w formie spółki kapitałowej założonej w Polsce przez co najmniej 5 podmiotów gospodarczych.

Przedsiębiorców zainteresowanych rozpoczęciem działalności na rynkach zagranicznych oraz udziałem w konsorcjach eksportowych zapraszamy na konsultacje do Wielkopolskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości Sp. z o.o., Centrum Współpracy Gospodarczej, tel: (0-61) 65 63 507-509, www.wielkopolska-region.pl, www.warp.org.pl.



Największe bariery napotykają firmy, które dopiero zaczynają działalność eksportową.



Patologiczny hazard

Osoby grające sporadycznie zakładają prawdopodobieństwo przegranej określonej kwoty i wliczają ją w koszty zabawy.

Przeciwna osoba traktuje grę jako zabawę, chociaż często chciałaby bardzo wygrać. Zwykle wyznacza sobie pewien limit pieniędzy, jakie może poświęcić na grę lub określa limit czasu, po którym odstępuje od gry, bez względu na to czy wygrywa czy też przegrywa. Osoby grające sporadycznie zakładają prawdopodobieństwo przegranej określonej kwoty i wliczają ją w koszty zabawy. Zupełnie innymi motywami kierują się osoby, których granie nabrało cech patologicznego hazardu.

Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych określa hazard jako "ryzykowne przedsięwzięcie; narażenie się na niebezpieczeństwo; gra o pieniądze lub inne dobra, w której znaczną lub decydującą rolę odgrywa przypadek".

W języku francuskim słowo hazard oznacza przypadek, traf, ryzyko natomiast arabskie słowo az-zahr oznacza kostkę do gry lub grę w kości. Słownik Języka Polskiego definiuje słowo hazard jako "ryzykowne przedsięwzięcie, którego wynik zależy wyłącznie od przypadku", "ryzyko w grze" lub jako "narażenie się na niebezpieczeństwo, ryzykowanie".

O uzależnieniu od hazardu możemy mówić wówczas, kiedy jego uprawianie powoduje różnego rodzaju życiowe problemy

a osoba dotknięta nim, pomimo tych problemów nie przestaje grać.

Siłą napędową patologicznego hazardu jest potrzeba przeżywania silnego napięcia, jakie pojawia się podczas gry. Wygrana zwiększa poczucie mocy i popycha do dalszej gry. Przegrana powoduje spadek szacunku do siebie i zmniejszenie poczucia kontroli oraz niejednokrotnie żądę odzyskania straty a te z kolei stymulują do poszukiwania komfortu psychicznego w kolejnych grach. Paradoksalne jest to, że wielu hazardzistów jest bardziej zadowolonych z przegranej niż z wygranej, bowiem przegrana zmusza ich do odgrywania się i pozwala na dalszą grę, a tym samym umożliwia dalsze przeżywanie stanów napięcia. W efekcie osoba grająca, niezależnie od swojego stanu finansowego nie jest w stanie przerwać gry, bez względu na konsekwencje.

Najczęściej spotykane gry hazardowe to automaty do gry (tzw. jednoręki bandyta), bingo, ruletka, gry w karty (poker, Black Jack), wyścigi konne, wyścigi psów. Gry hazardowe pojawiły się ostatnio w internecie, gdzie można grać korzystając z karty kredytowej.

Osoby, które mają w sobie "żyłkę hazardzisty", ale jednocześnie mają większe poczucie odpowiedzialności, wybierają

bardziej bezpieczne namiastki hazardu takie jak totolotek, konkursy audiotele czy niedrogie loterie. Zdarza się jednak, że część z tych osób traci, w pewnym momencie kontrolę nad swoimi emocjami, a chęć zysku i dreszczyk związany z ryzykiem biorą górę. Wówczas wydają coraz więcej pieniędzy na kupony totka i loteryjne losy czy dziesiątki razy wykręcają telefoniczne numery telewizyjnych konkursów. Sygnałem, że sprawy posuwają się zbyt daleko staje się dopiero niewiarygodnie wysoki rachunek telefoniczny lub podliczenie ogólnej wartości "drobnych" kwot wydanych na pojedyncze losy czy kupony.

FAZY HAZARDU

Opisywane są cztery fazy rozwoju uzależnienia od hazardu:

I. Faza zwycięstw - granie okazjonalne, fantazjowanie na temat wielkich wygranych, duże wygrane powodujące coraz silniejsze pobudzenie, coraz częstsze zakłady i coraz wyższe stawki; człowiek zaczyna wierzyć w to, że będzie zawsze wygrywać a w przypadku osiągnięcia "wielkiej wygranej" dąży do jej powtórzenia, z nieuzasadnionym optymizmem zastawiając coraz większe kwoty;

II. Faza strat - stawiając na wysokie zakłady naraża się na wysokie straty; wysokie pożyczki i próby odgrywania się, a w przypadkach powodzenia wygrane idą na spłaty długów; hazardzista gra kosztem pracy i domu, kłamie i zaczyna ukrywać swoje uzależnienie; unika wierzycieli i cały czas wierzy, że wkrótce nastąpi kolejna "wielka wygrana";

III. Faza desperacji - separacja od rodziny i przyjaciół; utrata pracy i narastające długi powodują panikę; presja wierzycieli popycha często ku przestępstwu; te obciążenia prowadzą z kolei do psychicznego wyczerpania, pojawiają się wyrzuty sumienia, poczucie winy, bezradność i depresja;

IV. Faza utraty nadziei - rozwód; poczucie beznadziejności, myśli i/lub próby samobójcze; zostają wówczas 4 wyjścia: ucieczka w uzależnienie od alkoholu lub leków, więzienie, śmierć (samobójstwo lub z ręki wierzycieli) albo zwrócenie się po pomoc do placówki leczenia uzależnień od hazardu.

PO CZYM MOŻNA POZNAĆ OSOBĘ UZALEŻNIONĄ OD HAZARDU

1. Zaabsorbowanie hazardem bądź zarabianiem pieniędzy na hazard;
2. Przeznaczanie na hazard większej ilości pieniędzy i większej ilości czasu niż się pierwotnie planowało;
3. Potrzeba zwiększenia rozmiarów i częstotliwości zakładów, aby osiągnąć odpowiedni stopień zadowolenia (pobudzenia);
4. Występowanie niepokoju i rozdrażnienia w sytuacjach utrudniających uprawianie hazardu;
5. Powtarzające się utraty pieniędzy na grę i powroty w to miejsce następnego dnia po to, aby odzyskać stratę;
6. Podejmowanie prób kontrolowania gry lub powstrzymywania się od hazardu;
7. Uprawianie hazardu dla uzyskania korzyści społecznych lub zawodowych;
8. Rezygnowanie na rzecz hazardu z wykonywania czynności, które dotychczas sprawiły przyjemność;
9. Kontynuowanie uprawiania hazardu pomimo niemożności spłacenia długów lub pomimo sygnałów o istnieniu problemów społecznych, zawodowych, prawnych, o których wiadomo, że są skutkiem hazardu.

Opracowano na podstawie tekstu aurostwa dr med. Bohdana T. Woronowicza, specjalisty terapii uzależnień

Mity i prawdy o alkoholu

W naszym społeczeństwie krąży wiele mitów na temat alkoholu i alkoholizmu. Służą one najczęściej usprawiedliwianiu swojego picia poprzez dorabianie ideologii. Są zatem niebezpieczne, szczególnie w odniesieniu do ludzi młodych. Ważna jest więc ich konfrontacja z prawdą.

1. Picie piwa przez dzieci i młodzież nie jest groźne.

Należy pamiętać, iż piwo to też alkohol. Powtarzające się picie alkoholu przez nastolatki, nawet w ilościach nieszkodliwych dla dorosłych, może poważnie uszkodzić procesy rozwojowe:

- zaburzyć proces uczenia się (zapamiętywania i logicznego rozumowania) jest więc źródłem trudności w nauce, przeszkadzając w dalszej edukacji a w przyszłości w karierze zawodowej,

- hamować rozwój emocjonalny i opóźnić dojrzewanie – młody człowiek nastawia się tylko na doraźne i natychmiastowe przyjemności, nie uczy się dojrzałych i skutecznych sposobów radzenia sobie ze stresem i roz-

wiązywania problemów życiowych i realizacji wartości,

- zwiększyć ryzyko uzależnienia od alkoholu oraz sięgania po narkotyki – badania amerykańskie pokazały, że dzieci, które zaczęły kontaktować się z alkoholem do 15 roku życia czterokrotnie częściej niż osoby, które zaczęły pić po 20 roku życia, uzależniały się od alkoholu.

2. „Mocna głowa” jest bardziej odporna na działanie alkoholu, można pozwolić sobie na wypicie większej ilości alkoholu bez szkody.

Przekonanie, że silna głowa zabezpiecza przed pojawieniem się problemów alkoholowych to bardzo powszechny mit. Badania potwierdzają, że osoby o tzw. „silnej głowie” uzależniają się szybciej, gdyż wypijają zazwyczaj więcej alkoholu bez widocznych efektów picia. U osób nadużywających alkoholu pojawienie się „mocnej głowy” interpretowane mylnie jako „uodpornienie na alkohol”. Dla znawców problemu jest to sygnał zmiany tolerancji na alkohol, a więc niebezpieczeństwo wchodzenia w uzależnienie.

3. Od piwa i wina nie można się uzależnić.

Twierdzenie, że piwo i wino to nie prawdziwy alkohol świadczyć może o braku wiedzy na ten temat. Piwo, wino, wódka, koniak, szampan i inne tego typu napoje zawierają tę samą substancję chemiczną – alkohol etylowy. Jedyna różnica to stężenie alkoholu występujące w tych napojach. Mechanizmy uzależnienia działają więc tak samo. Dla potwierdzenia tej informacji dodać należy, że 50 % osób korzystających z pomocy ruchu anonimowych alkoholików w USA to piwosze, a Francja – kraj tradycyjnie znany z dużej ilości spożywanego wina ma niezwykle wysoki wskaźnik zachorowalności i śmiertelności na poalkoholową marskość wątroby.

4. Nie ma sygnałów ostrzegających przed picciem niebezpiecznym.

Na ogół sygnały ostrzegawcze są lekceważone. Należą do nich: systematyczne picie weekendowe, picie w samotności, zwiększająca się tolerancja na alkohol – tzw. „mocna głowa”, koncentracja życia wokół picia,

brak innych poza alkoholem alternatywnych sposobów radzenia sobie ze stresem, narastające konflikty w domu i w pracy, drażliwość w rozmowach na temat picia i ilości wypijanego alkoholu, pojawiające się po wypiciu alkoholu luki pamięciowe i postępująca utrata kontroli nad picciem.

Dowodem lekceważenia sygnałów ostrzegawczych są m. innymi: brak wiedzy, włączanie w myślenie i zachowania popularnych przekonań (mitów) usprawiedliwiających picie i wszechobecna reklama utwierdzająca nas w niszczącym myśleniu o nieszkodliwości alkoholu, kształtujący się poprzez systematyczne picie mechanizm zaprzeczania, charakterystyczny dla uzależnień.

5. Picie czerwonego wina ma dobry wpływ na organizm.

Istotnie bardzo niewielkie dawki czerwonego wina, w odniesieniu do ludzi dorosłych, mają korzystny wpływ na zapobieganie złogom cholesterolowym. Jednocześnie należy pamiętać, że regularne picie może doprowadzić do powsta-

nia nadciśnienia, uszkodzeń wątroby a nawet do uzależnienia. Należy więc być bardzo ostrożnym i nie zalecać spożywania alkoholu w ramach profilaktyki.

6. Można przestać pić zawsze kiedy będzie się chciało.

Osoby pijące z umiarem, mające inne, alternatywne wobec alkoholu sposoby radzenia sobie ze stresem i problemami mogą to uczynić. Jest to niemożliwe w odniesieniu do osób uzależnionych. Osoba uzależniona, nawet jeżeli bardzo chce, nie potrafi przestać pić kiedy już zacznie. To jest charakterystyczne dla uzależnienia. Na szczęście, dla konsumentów alkoholu, nikt nie uzależnia się od razu. Mało kto chętnie przyjmuje do świadomości, że pijąc intensywnie może „zapracować” na swoje uzależnienie. Stereotyp alkoholika, nadal „rynsztokowy”, sprawia, że wielu ludzi nie chce mówić o swoich problemach z alkoholem.

dr Teresa Kobrzyńska
Pełnomocnik Zarządu
Województwa Wielkopolskiego
ds. Uzależnień

Ciekawostki

• Fińscy poborowi uzależnieni od internetu

W Finlandii część poborowych została zwolniona z obowiązku służby wojskowej z powodu silnego uzależnienia od internetu. Lekarze orzekli, że niektórzy młodzi mężczyźni byli tak bardzo przywiązani do swoich komputerów, iż bez nich nie mogli prawidłowo pełnić obowiązków służby wojskowej.

Kapitan Jyrki Kivela stwierdził, że dla młodych ludzi, przesiadających wiele godzin a czasami zarywających noce z powodu internetu i gier komputerowych powołanie do wojska to ogromny wstrząs. Ludzie ci dość często nie mają przyjaciół, nie mają też hobby, zamykają się przed otoczeniem w swoim własnym wirtualnym świecie.

Część poborowych zgłaszających się do lekarza twierdzi że nie mogą zostać w wojsku – zdarza się, że w takich przypadkach lekarze orzekają uzależnienie od internetu.

W Finlandii osoby, które popadły w tego rodzaju uzależnienie odsyła się do domu na trzy lata, po tym okresie przechodzą one kolejną komisję, na której orzeka się czy dana osoba jest zdolna do odbycia służby wojskowej czy też nie.

(gazeta.pl)

• Uzależnienie od E-maili

Jak wynika z badań przeprowadzonych na zlecenie firmy Hawlett Packard, pracownikom którzy przez długi czas rozprasani są przez e-maile i rozmowy telefoniczne inteligencja spada dwa razy szybciej niż osobom palącym marihuanę.

Uzależnienie to nosi nazwę „Infomania”, badania przeprowadzone przez Londyński Instytut Psychiatrii dowodzą, iż ponad połowa z ogólnej liczby 1100 ankietowanych mieszkańców Wielkiej Brytanii odpowiada na maile natychmiast, lub w jak najszybszym czasie, aż 21% przyznało się że najchętniej w tym momencie przerwałoby spotkanie towarzyskie czy biznesowe, a z kolei 62% badanych przebywających w domu bądź spędzających wakacje, regularnie sprawdzało pocztę w poszukiwaniu wiadomości związanych z pracą.

Efekt nieustannego rozpraszenia się przez nadchodzące wiadomości przypomina i jest podobny do skutków spowodowanych nieprzespaną nocą. Badania wykazały, iż nadmierne wykorzystywanie technologii służących komunikowaniu spowodowało spadek 10% punktów IQ u tych osób.

(PAP)

Takie będą Rzeczypospolite...

Zgodnie z tendencjami nowoczesnej pedagogiki – także w Polsce rozważa się możliwość rozpoczynania edukacji pięcioletniej.

Ponad 45 tys. nauczycieli – wspólnie z uczniami, a także z rzeszą przedszkolaków, rozpoczyna nowy rok szkolny w Wielkopolsce. Połową wychowawców i pedagogów opiekuje się poznajski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Ta instytucja wpisana w struktury samorządu wojewódzkiego wspiera inicjatywy i rozwój zawodowy zarówno stażystów jak i nauczycieli dyplomowanych. Do współpracy zaprasza ODN pedagogów ze szkół i przedszkoli z 13 powiatów regionu. Nauczyciele spoza tego obszaru mają swe ośrodki w Kaliszu, Koninie, Lesznie i Pile.

Dyrektor ODN Aleksandra Gołębiwska na pytanie o kondycję zawodową stanu nauczycielskiego mówi, że najbardziej aktywną i nowatorską grupą są nauczycielki przedszkoli i szkół podstawowych. Dzieci powierzane ich opiece dużo zyskują. Przedszkola przestały być wyłącznie miejscem, w których maluchom gwarantuje się opiekę. Tu dba się o rozwój fizyczny i psychiczny dziecka, a także edukuje wychowanków. Dzieci, które uczą się działania w grupach, lepiej funkcjonują społecznie, mają łatwiejsze życie w szkole. – Likwidacja przedszkoli zwłaszcza w małych miejscowościach – to

działanie przeciwko środowisku lokalnemu. Jednak szczęśliwie coraz częściej rodzice są świadomi skutków takiego działania i powstają fundacje i stowarzyszenia, które podejmują trud prowadzenia przedszkoli – dodaje Gołębiwska.

Zgodnie z tendencjami nowoczesnej pedagogiki – także w Polsce rozważa się możliwość rozpoczynania edukacji pięcioletniej. Oczywiście w formie zabaw itp. zajęć, ale jednak oswojenie dzieci z nauką i obowiązkami ma głęboki sens. Nauczyciele przedszkoli pracują nowoczesnymi metodami – aktywizują dzieci, uczą, że wiele zależy od nich samych. Mają coraz lepszy kontakt ze szkołami rejonowymi. Coraz częściej kiedy przedszkolak staje się uczniem – nauczycielka szkoły podstawowej może zapoznać się z jego portfolio i już wie co dziecko potrafi, jakie ma zainteresowania itp. Pozwala to na podjęcie indywidualnej pracy z uczniami w I klasie.

Matematyka królową nauk

Nauczanie początkowe to ważny etap w życiu ucznia. Powinno być kontynuacją samodzielności dziecka i jego harmonijnego rozwoju. – Na tym etapie nie ma podziału na przedmioty, ale jak in-

formuje dyr. Gołębiwska po kilku latach obserwacji i analiz widzimy, że trzeba więcej uwagi poświęcić matematyce. Ten przedmiot zaczął ginąć w nauczaniu początkowym, więc od dwóch lat w ODN-ie doskonalimy nauczycieli, by matematyka była bardziej wyraźna w codziennej pracy z uczniami. Już wcześniej stwierdziliśmy, że w IV klasie, kiedy rozpoczyna się nauczanie przedmiotowe – matematyka sprawia uczniom kłopoty. Stąd nasze energiczne działania, bo przecież matematyka jest językiem, którym się porozumiewamy! Każdy musi umieć obliczyć procenty, wypełnić PIT – nie mówiąc o innych intelektualnych sprawnościach.

Sprawdziany, testy, wyniki

Od czterech lat prowadzi się badanie wyników nauczania po szkole podstawowej. W Wielkopolsce najlepsze rezultaty notują uczniowie (i nauczyciele) poznańskich podstawówek. Na 50 punktów możliwych – osiągnęli w tym roku 31,3. Jednak wyniki szkół z mniejszych ośrodków także się poprawiają. Dobrze radzą sobie nasi uczniowie z czytaniem ze zrozumieniem, ale gorzej z tworzeniem własnego tekstu. Regularne badanie wyników nauczania pozwala nauczycielom i metodykom

ODN-u ma wskazać problemy, na których należy się koncentrować, by pomóc uczniom w uzupełnieniu braków.

Kończący szkołę podstawową nastolatek do gimnazjum idzie z wynikami sprawdzianu oraz ze świadectwem i informacją o swych możliwościach, zaletach i słabszych stronach. – Zależy nam na tym, by nauczyciel w I kl. gimnazjum – po analizie wyników tak zaplanował pracę, by uczniowie wykorzystali maksymalnie swe uzdolnienia, a znaleźli też czas na nadrobienie braków – mówi Gołębiwska i dodaje – Jednak nie mam 100 proc. pewności, że wszyscy nauczyciele doceniają wagę informacji, jaką na starcie otrzymują o swych nowych uczniach.

Trzy lata gimnazjum to krótki czas, a kiedy się kończy – pedagogzy i uczniowie zdają egzamin – gimnazjalny. Wyniki z czterech lat wskazują, że sprawy idą w dobrym kierunku. Szkoły wielkopolskie w części humanistycznej w 2002 r. osiągnęły 29,8 punktów, rok później – 26,6 ale w tym roku już 33,1 punktów. W części matematyczno-fizycznej kolejno: 26,5 punktów, 24,7 i 23,8 punktów. W rankingach krajowym w przedmiotach mat-fiz nasi gimnazjaliści plasują się na poziomie średnim, w humanistycznych – powyżej średniego. Optymistyczne jest też to,

że nauczyciele gimnazjów sami chętnie się uczą i doskonalą.

Matura o rok starsza

Liceum – okres, który zamyka etap średniego wykształcenia. W wyniku reformy miała nastąpić zmiana w sposobie nauczania i doborze treści. Tymczasem wielu nauczycieli uparcie stara się w ciągu trzech lat uporać z materiałem dawniej rozłożonym na cztery. Dlatego nie jest tajemnicą, że część nauczycieli LO ciężar edukacji przerzuca na uczniów i rodziców. Co to są „korki” tłumaczyć nie trzeba, ale równocześnie – są nauczyciele niezwykle cenieni przez samych licealistów, którzy otrzymują od swych profesorów znacznie obszerniejszy i ciekawszy ładunek wiedzy niż przewiduje program...

Związana od lat ze szkołą, ODN i UAM prof. Bożena Chrzastowska poproszona o refleksję na temat matur mówi: – Po premierze nowej matury nie ja jedna mam mieszanie uczucia. To poważny egzamin i dla nauczycieli, i dla uczniów, ale nie wszyscy nadążyli za zmianami. Ustny egzamin z języka polskiego jest obowiązkowy. Egzamin miał być prezentacją przygotowaną przez ucznia pod kierunkiem nauczyciela. Temat prezentacji powinien być wy-

negocjowany przez obie strony. Tymczasem inaczej o tym egzaminie mówili nauczyciele egzaminatorzy, inaczej doradcy metodyczni, jeszcze inaczej wizytatorzy. To były różne głosy, ale to nie był chór. Wyszło jak wyszło... W niektórych liceach egzamin był popisem uczniów, w innych – klęską. – Po przeanalizowaniu obszernego materiału – informuje dyr. Gołębiwska – wspólnie z kuratorem A. Koszłajdą i dyr. Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej – Z. Hryhorowicz wystosowano komunikat do nauczycieli języka polskiego. W komunikacie zapisano m.in.: *W przygotowaniu ucznia do nowej formuły egzaminu maturalnego z jęz. polskiego zmienia się rola polonisty: staje się on konsultantem służącym radą i pomocą merytoryczną, ale też kontrolującym i egzekwującym systematyczną pracę ucznia. Nauczyciel, uświadamiając maturzyście konieczność metodycznej i planowej pracy na przygotowaniu prezentacji, czuwa nad jego samodzielnością, co pozwala zapobiegać na przyszłość nieuczciwym praktykom kupowania gotowych opracowań. Rola polonisty (...) jest istotna, ale o ostatecznym kształcie prezentacji decyduje uczeń, od niego zależy przebieg egzaminu i jego wynik.* Olga Kunze

Szkoły do internetu!

Nowoczesny sprzęt dla szkół, lekcje z komputera, e-mailowe konsultacje i nawet elektroniczne dzienniki – taki efekt ma dać Program „e-Szkoła”, który przygotował zarząd województwa wielkopolskiego dla szkół podstawowych i gimnazjów naszego regionu. – Przeszliśmy już pierwszy etap w informatyzacji szkół: mamy już pracownie i klasy informatyczne – powiedział Józef Lewandowski, wicemarszałek województwa wielkopolskiego i autor programu. – Naj-

wyższy czas na kolejny krok...

Jak wskazują dane zebrane w placówkach oświatowych, nauka obsługi komputera na lekcji informatyki mija się z celem, bo często już 6-latki umieją całkiem niezłe sobie z tym radzić. Dlatego zdaniem marszałka Lewandowskiego już najwyższy czas na wykorzystanie technologii informatycznych na innych lekcjach – i przy organizacji pracy szkoły.

– Tutaj mamy dwa zadania – wyjaśnia marszałek.

– Przede wszystkim szkoła musi mieć infrastrukturę, by każda klasa na każdym przedmiocie mogła skorzystać z komputerów. Przecież to nie może być tak, że jak jest potrzebny komputer, to wszyscy uczniowie przechodzą do pracowni informatycznej. A drugie zadanie to wyposażenie nauczycieli w wiedzę umożliwiającą realizację takich lekcji...

Kreda czy komputer?

Z wiedzą jest nieźle. Połowa wielkopolskich nauczycieli już dziś poradziłaby sobie z taką lekcją. Są do tego przygotowani – niestety, głównie teoretycznie. Bo gorzej ze sprzętem. Nadal głównymi pomocami naukowymi pedagogów są...dziennik i kreda. A przecież w dzisiejszych czasach w pierwszej lepszej firmie

znajomość obsługi komputera jest niezbędna, więc jeżeli szkoła ma nadążyć za gospodarką i odpowiednio przygotować dzieci do pracy – to musi mieć odpowiedni sprzęt.

– Wyszukiwanie informacji, kontakt z rodzicami – to wszystko staje się znacznie prostsze i szybsze dzięki internetowi – przekonuje marszałek Lewandowski. – Poza tym to jest element związany z budową i kształceniem społeczeństwa informacyjnego, o czym mówi nasza Regionalna Strategia e-Wielkopolska.

Pieniądze – i wymagania

Uruchamiając program „e-Szkoła” zarząd województwa przeznaczył na jego realizację 2 miliony złotych z kontraktu dla Wiel-

kopolski. Pieniądze będą podzielone między 40 projektów, do których drugie tyle muszą dołożyć samorządy lub inne podmioty. Przy pomocy dyrektorów szkół i ogólnopolskiej Fundacji Edukacji Komputerowej powstały przykładowe modele praktyczne dla różnego typu szkół. Są jednak pewne wymagania, które szkoła przystępująca do projektu musi spełniać.

Przede wszystkim musi mieć przynajmniej jedną pracownię informatyczną, stałe łącze o pojemności przynajmniej 500 kilobajtów, przynajmniej jeden serwer, konto mailowe i własną stronę internetową. Szkoła powinna też wyłonić trzysobowy zespół wdrażający program, który zostanie przygotowany przez specjalistów. Mamy nadzieję, że projekt ruszy jeśli nie od

września, to od października tego roku.

– My pokazujemy wolę zarządu województwa, naszego samorządu do współpracy z innymi jednostkami, które prowadzą szkoły, by unowocześnić placówki – wyjaśnia marszałek Lewandowski. – I zobaczymy: albo rękawica zostanie podjęta, albo skończy się na narzekaniach na płace...

Rękawica została podjęta – do konkursu zgłosiło się w imieniu swoich szkół aż 48 wielkopolskich samorządów. 42 z nich, które spełniły wszystkie wymagane kryteria, są obecnie rozpatrywane przez Regionalny Komitet Sterujący. Na przełomie września i października komitet podejmie decyzję, jak podzielić środki, a do końca roku pieniądze z programu trafią do szkół.

Lilla Łada



Józef Lewandowski
wicemarszałek województwa wielkopolskiego:

– Przede wszystkim szkoła musi mieć infrastrukturę, by każda klasa na każdym przedmiocie mogła skorzystać z komputerów. Drugie zadanie to wyposażenie nauczycieli w wiedzę umożliwiającą realizację takich lekcji.



Kukurydza dobra na wszystko

Nie ma drugiego warzywa, które byłoby aż tak wszechstronne – choć poza naukowcami mało kto o tym wie. Pasta do zębów, dżem, plastikowe torby i jadalne opakowania do potraw – by powstały te tak różne produkty, potrzebna jest... kukurydza.

Dlatego Polski Związek Producentów Kukurydzy i Pałac Batorówko, gospodarstwo agroturystyczne Krystyny i Henryka Święcickich przy współpracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, postanowili przygotować Święto Kukurydzy. Patronem imprezy był „Monitor Wielkopolski”.

Tę zabawę w odkrywaniu kukurydzy był urokliwy pałac w Baborówku i mieszczące się tuż obok specjalnie przygotowane pole kukurydzy, posadzonej w...labiryncie. Kluczem do sukcesu było odnalezienie drogi do środka labiryntu, a to wśród półtorametrowych, gęsto rosnących łodyg wcale nie było łatwe, mimo mapy, jaką dostał każ-

dy z uczestników. Chętni, dzięki pomocy miejscowej straży pożarnej, mogli ułatwić sobie zadanie i obejrzeć pole z lotu ptaka – czyli wysięgnika strażackiego wozu.

– Pomysł powstał przede wszystkim z myślą o dzieciach z miasta – wyjaśniała pani Krystyna Święcicka. – One naprawdę niewiele wiedzą o wsi. Ostatnio była u nas grupa półkolonijna z Poznania. Jeden z chłopców podszedł do mnie i wyznał, że jest pierwszy raz w życiu na polu i nigdy dotąd nie dotykał kukurydzy...I właśnie dlatego myślę, że warto, by mając okazję każde dziecko weszło na pole, do stajni, dotknęło zwierząt – bo dzięki temu być może zrozumie, jak wygląda życie na wsi.

O zaletach kukurydzy moż-

na było przeczytać na specjalnych tablicach stojących w samym środku kukurydzianego pola: że ziarno kukurydzy jest o 20 procent bardziej energetyczne od innych ziaren, a produkcja bioetanolu – najbardziej efektywna właśnie z ziarna kukurydzy i znacznie mniej uciążliwa dla środowiska. I co ciekawe – jeden hektar kukurydzy oczyszcza więcej tlenu niż hektar lasu...

– To jedna z najbardziej wszechstronnych roślin – wyjaśnił profesor Tadeusz Michalski z poznańskiej Akademii Rolniczej, – choć nieco mniej wykorzystywany jest potencjał przemysłowy tego warzywa. Z kukurydzy produkuje się skrobię – a z niej z kolei tworzywa sztuczne, na przykład torby jednorazowe, długopisy, które mają tę prze-

wagę nad obecnie używanymi, że rozkładają się, i to szybko, w środowisku naturalnym. Wprawdzie tworzywa z kukurydzy są droższe o około 50 procent od produkowanych z ropy naftowej, jednak jeśli obecna cena ropy będzie się utrzymywać – to ceny się zrównają...

Ideę Święta Kukurydzy całym sercem wsparli Andrzej Bobrowski, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Urzędu Marszałkowskiego oraz Tomasz Wiktor, dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej i Turystyki.

– Dzięki takim właśnie działaniom alternatywnym wieś się rozwija – powiedział dyrektor Bobrowski. – Powstają możliwości znalezienia dodatkowego źródła zarobku, zwiększa się zainteresowanie wsią i tym samym – możliwość rozwoju agroturystyki. A przecież o to chodzi...

Zalety kukurydzy już dawno docenili Amerykanie i Francuzi – u nas niestety jej popularność nadal kończy się na pop cornie i diecie bezglutenowej. A przecież zdaniem specjalistów te uprawy mogłyby być lekarstwem na wiele bolączek polskiej wsi. Być może takie imprezy jak Święto Kukurydzy zmienia ten stan rzeczy i już niedługo do specjalistów kulinarnych wielkopolskich gospodarstw agroturystycznych wejdzie kukurydziane ciasto i pyszne placuszki z kukurydzy. Ci, którzy spróbowali, wiedzą, że war-

Lilia Tada



Turysta kupuje swoją satysfakcję

Czym zachęcić krajowych i zagranicznych turystów do odwiedzania Wielkopolski? Czy można naszym regionie wypoczywać zimą? Czy oferta kilkunastu gospodarstw agroturystycznych to jeden produkt? Którędy najwygodniej wędrować rowerem, a którą popłynąć kajakiem? Czym się różni szlak cysterski od romańskiego? Jak to wszystko sprzedać i kto na tym zarobi? To tylko niektóre pytania i problemy, na które próbowali znaleźć odpowiedź uczestnicy warsztatów dotyczących tworzenia produktów turystycznych regionu, które od maja do lipca przeprowadziła Wielkopolska Organizacja Turystyczna.

W pięciu sesjach warsztatowych zorganizowanych w Witosławiu koło Leszna, Ślesinie, w Płotkach koło Piły w Ostrowie Wielkopolskim i w Skrzyńkach koło Stęszewa uczestniczyło w sumie 95 osób, w większości pracowników samorządowych i przedstawicieli branży turystycznej.

Wskazywali najbardziej znane bądź nieodkryte jeszcze atrakcje Wielkopolski. Uczyli się definiować produkt turystyczny na podstawie lokalnych przykładów, tworzyli segmentację rynku, koncepcje sprzedaży, dopasowywali do tego narzędzia marketingowe, wskazywali priorytetowe produkty Wielkopolski. Warsztaty cierpliwie i skrupulatnie prowadził dr Michał Bucholtz. Prawie połowę kosztów organizacyjnych sfinansowało Ministerstwo Gospodarki i Pracy.

Analizowano produkty takie, o których można mówić, że już się sprzedają jak wielkopolskie szlaki kulturowe, oferty agroturystyczne, czy produkty turystyki aktywnej i te, które dopiero znajdują się w stadium projektu, jak trasy narciarskie wokół Chodzieży czy szlaki motorowodne. W sumie uczestnicy warsztatów wyodrębnili ponad 60 produktów i projektów.

W turystyce sprzedaje się

dosłownie wszystko: klimat, przyroda, krajobrazy, zabytki, lokalne tradycje, zgrzebność i luksus, specjały kuchni i adrenalina. W każdym przypadku liczy się korzyść, jaką uzyskuje turysta, jego satysfakcja, spełnienie oczekiwań. Produktem, (tego jeszcze się uczymy) jest zyczliwość i uśmiech gospodarzy obiektów turystycznych i mieszkańców odwiedzanych miejscowości. – Tylko tam naprawdę kwitnie turystyka, gdzie w sprzedaży priorytetowych produktów zaangażowani są wszyscy mieszkańcy regionu, słusznie zauważył jeden z uczestników warsztatów.

Tworzenie i promocja produktów turystycznych wymaga współdziałania wielu instytucji i podmiotów, które często dotąd takiej współpracy wcale nie pragnęły. To trudna sztuka współdziałania samorządów różnych szczebli. Bo przecież turysta nie zważa na granice gmin czy powiatów. To pilna potrzeba wdrożenia mądrych reguł partnerstwa publiczno-prywatnego.

– Wskazane w trakcie warsztatów produkty turystyczne i pomysły uczestników wykorzystamy z pewnością przy opracowywaniu strategii rozwoju turystyki województwa wielkopolskiego i wielkopolskiego pracach nad Programem rozwoju produktów turystycznych regionu – zapewniła dyrektor WOT, Alina Bittner. Warsztaty będą kontynuowane. W ocenie prezesa WOT, Tomasza Wiktora, takie inicjatywy służą podniesieniu wiedzy pracowników samorządów i branży turystycznej oraz wzajemnym kontaktom. Pozwalają na budowanie regionalnej i lokalnych ofert łączących zarówno atrakcje turystyczne jak i usługi. Wzbogacają nasze informacje na temat potrzeb, preferencji, oczekiwań oraz satysfakcji turystów. To zwiększa efektywność działań promocyjnych i ułatwia tworzenie struktur informacji turystycznej w Wielkopolsce.

Ryszard Jalożyński

Poznajemy kukurydzę w labiryncie.



Koźminek dał przykład

Doskonały pomysł na organizację kolonii dla dzieci z rodzin dotkniętych problemem alkoholowym znalazła gmina Koźminek. 25 dzieci z klas IV-VI spędziło dwa tygodnie na Mazurach, a w zamian podobna grupa z Pizsa wypoczywała w podkaliszkim Murowańcu. Dzięki takiej wymianie można było z korzyścią dla podopiecznych zaoszczędzić sporo pieniędzy, przeznaczonych zwykle na koszty organizacyjne, czy transport.

– Chodzi o to, aby wydać jak najmniej, a zyskać jak najwięcej – mówi Iwona Michniewicz, pełnomocnik wójta ds. profilaktyki i roz-

wiązywania problemów alkoholowych. – Nasze dzieci mieszkają w doskonałym hoteliku, miały zapewnionych wiele atrakcji i wspierała opiekę. Dzieci z Mazur także miały u nas świetne warunki noclegowe i wyżywienie. Na swoim terenie znacznie łatwiej zdobyć wsparcie, wynegocjować dobrą cenę, dotrzeć do sponsora. Poza tym pieniądze zostają w gminie. Zarabia nasz ośrodek, nasi przewoźnicy, nasze sklepy. Włączyliśmy w inicjatywę gminy wiele osób prywatnych i firm, które aż trudno wymienić.

Nie było na koloniach w Murowańcu telewizora, radia ani komputera, a jednak dzie-

ci bawiły się doskonale. Niemalże cały czas na świeżym powietrzu, w ruchu, pod czujnym okiem opiekunów (wolontariuszy-członków WOPR Południowej Wielkopolski z Koźminka) wypoczywały, bawiły się i uczyły. Zwiedzały Kalisz i Gołuchów, pływały na kaliskim „Delfinie”, kąpały się w Murowańcu i Gołuchowie, mogły odwiedzić „Kaliszanekę”, „Big Stara”, zjeść obiady w wykwintnych restauracjach.

– Murowaniec to Ośrodek Leczenia Uzależnień, gdzie przebywają dorośli kuracjusze – dodaje Iwona Michniewicz. – Obcowanie dzieci z tą grupą było terapią samą w sobie.

Dzieci dowiedziały się na czym polega leczenie choroby alkoholowej, w jakich warunkach się to odbywa. Z kolei uzależnieni widzieli w kolonistach własne dzieci, pozostawione w domach. Z „trzeźwej” perspektywy mogli spojrzeć na ich problemy i radości. To był bardzo pouczający, choć nie zamierzony element kolonijnego projektu. Mam pomysł stworzenia „banku danych” gmin, które chciałyby w podobny sposób realizować kolonijny wypoczynek. Można dzięki temu nawiązać fantastyczne kontakty i partnerskie stosunki między gminami, firmami i ludźmi.

(fb)



Wielkopolskie skarby w Ziesar

Kopia Drzwi Gnieźnieńskich naturalnej wielkości i kopie najcenniejszych zabytków z wielkopolskich muzeów – tak wygląda jedna z najbardziej niezwykłych wystaw: Wielkopolska – kolebka chrześcijaństwa w Polsce. Jednak Polacy będą mieli pewne trudności z jej obejrzeniem – przygotowano ją bowiem w... Ziesar, w Brandenburgii. Ekspozycja jest częścią niemieckiego projektu „Niebo na ziemi. 1000 lat chrześcijaństwa w Brandenburgii”, do którego zaproszono również Wielkopolan. – Chcemy się lepiej poznać – powiedziała Brigitte Faber – Schmidt, przewodnicząca Kulturland Brandenburg, głównego organizatora projektu. – A żeby się lepiej poznać – trzeba poznać także swoją historię...

Wystawę wspólnymi siłami przygotowali Departament Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego, Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu i Kulturland Brandenburg. Jej kuratorem została profesor Zofia Kurnatowska, a nad przygotowaniem merytorycznym czuwała profesor Hanna Kočka – Krenz oraz dyrekto-

rzy Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie i Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. Ekspozycja składa się z czterech części: Początki państwa polskiego, Chrzest Polski w 966 roku, Powstanie metropolii kościelnej w Gnieźnie oraz Kryzys państwa polskiego w latach 30 – tych XI wieku.

Zaletą wystawy oprócz walorów edukacyjnych jest łatwość montażu – można ją pokazywać nie tylko w muzeach, które mają odpowiednie zaplecze, ale i w salach szkolnych, domach kultury i podobnych placówkach.

– To pierwsza taka wystawa, ale wierzymy, że zapoczątkuje całą serię takich ekspozycji, które stałyby się wędrującymi wizytówkami naszego regionu – powiedział Janusz Pazder z Centrum Kultury „Zamek”.

Jednak przede wszystkim wystawa jest zaproszeniem do Wielkopolski. Jej organizatorzy mają nadzieję, że dzięki niej więcej osób zechce zobaczyć skarby naszego regionu na żywo – i wybrać się na Ostrów Lednicki lub do Gniezna.

(el)

Program: Młodzież

W sierpniu w Ośrodku Sportowo-Wypoczynkowym w Łęczezkach spotkali się uczestnicy Międzynarodowego Obozu Młodzieży z Wielkopolski, Anglii oraz Niemiec. Wypoczywali i poznawali Wielkopolskę, realizując program pod hasłem „W zgodzie z człowiekiem, w zgodzie z naturą”. Dziesięciodniowy pobyt zorganizował Klub Sportowy „Posnania” i Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego.

Pomysł obozu powstał kilka lat temu, kiedy młodzież z Wielkopolski zaczęła brać

udział w podobnych przedsięwzięciach w Hesji i Dolnej Saksonii. W zeszłym roku po raz pierwszy młodzież z naszego regionu gościła w Łęczezkach grupę z Hesji. W tym roku do współpracy zaproszono partnerów: Hesję, Dolną Saksonię (Niemcy) oraz Nottigham (Anglia).

Projekt został zrealizowany przy wsparciu Wspólnoty Europejskiej w ramach programu „Młodzież”. Ma on zapewnić równowagę pomiędzy indywidualnym rozwojem a działalnością zbiorową we wszystkich sektorach społeczeństwa. (ol)



Uczestnicy obozu międzynarodowego w Łęczezkach z wicemarszałkiem K. Kościelnym

Orkiestry i folklor

Międzynarodowe Dni Muzyki i Folkloru trwały się od 2 do 4 września w Lesznie. Wystąpiło prawie tysiąc muzyków, tancerzy i mażorettek z dwudziestu różnych zespołów i pięciu krajów.

Cztery orkiestry z Republiki Czeskiej, dwie z Węgier, jedna z Polski, po jednej z Niemiec i Słowenii, ponadto dwa zespoły folklorystyczne z Polski i jeden ze Słowacji, cztery grupy mażorettek z Czech, dwie z Węgier i trzy z Polski. Zamieszkał w pobliskim Boszkowie. Występy odbywały głównie na rynku i obok Centrum Handlowego „Manhattan” w Lesznie, a także na rynku w Rawiczu i w Sali Wiejskiej w Święciechowie. Można było posłuchać orkiestr górniczych, strażackich, robotniczych, kolejowych, policyjnych i takich, które tworzą ludzie różnych zawodów, młodzi i starsi. Oklaskiwano widowiskowe układy i zonglerkę pałeczkami urodziwych mażorettek, tańce i śpiewy zespołów folklorystycznych. W ostatnim dniu festiwalowych zmagania ulicami Leszna wyruszyli w kolorowej defiladzie wszyscy uczestnicy na rynek, gdzie wręczono trofea laureatom konkursu.

Nowością tegorocznego festiwalu była nagroda publiczności przyznana poprzez głosowanie specjalnymi kuponami, sprzedawanymi po 2,50 złotych – mówi Tadeusz Paprocki, główny organizator Międzynarodo-

wych Dni Muzyki i Folkloru. – Ponadto każdy kto oddał swój głos wziął udział w losowaniu atrakcyjnych nagród. Czynnikiem uzupełnieniem były także konkursy musztry paradowej oraz mażorettek.

Tytuł Grand Prix czwartych Międzynarodowych Dni Muzyki i Folkloru otrzymała Orkiestra Dęta „Fekete Gyemant Concert Band” z Pecu w Węgier, a Grand Prix w prezentacji musztry paradowej – Orkiestra Dęta Nekielskiego Ośrodka Kultury w Nekli. Krystałowata Batuta przypadła w udziale Joze Rusa z Orkiestry Dętej z Sevnicy na Słowenii, a Krystałowata Buława dla najlepszego tamburmajora – Piotrowi Budzianowskiemu z Ponięckiej Dziecięco-Młodzieżowej Orkiestry Dętej przy Zamku w Rokosowie. Złoty Róg dla najlepiej koncertujących orkiestr otrzymały: Orkiestra Dęta Szkoły Artystycznej w Bistricy nad Pernstajnem, Orkiestra Dęta ZUS w Vimperka, a także Orkiestra Dęta Miasta Kopřivnice z Republiki Czeskiej, Orkiestra „Fekete Gyemant Concert Band” z Pecu w Węgrzech oraz Orkiestra „Godba Sevnica” ze Słowenii. Najlepsze grupy mażorettek nagrodzono Złotą Pałką. Przystała ona w udziale dziewczynom działającym



przy orkiestrach dętych z Kopřivnice, Steti i Kolina w Czechach, z Csepreg z Węgier oraz z Nekli i Leszna. Nagrodę pu-

bliczności przyznana przez oddawane w loterii głosy odebrały Ponięcka Dziecięco-Młodzieżowa Orkiestra Dęta przy Zamku w Rokosowie i grupa mażorettek ze Steti z Czech.

Organizatorem IV Międzynarodowych Dni Muzyki i Folkloru był oddział leszczyński Polskiego Związku Chórów i Orkiestr przy współudziale Centrum Kultury i Sztuki, Miejskiego Ośrodka Kultury, Krajowego Związku Orkiestr Dętych Brandenburgii, Związku Muzyków Republiki Czeskiej, CH „Manhattan”, Jednostki Wojskowej 3477 oraz Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Impreza odbyła się pod patronatem Marszałka Województwa Wielkopolskiego, przy jego wsparciu finansowym obok ministerstwa kultury i prezydenta miasta Leszna. Paweł KŁAK



Ponięcka Dziecięco-Młodzieżowa Orkiestra Dęta przy Zamku w Rokosowie zdobyła na Międzynarodowych Dniach Muzyki i Folkloru w Lesznie prestiżową nagrodę publiczności. To wspaniałe wyróżnienie przypadło niemal w jubileusz 15-lecia zespołu i wzbogaciło bogatą kolekcję krajowych i międzynarodowych nagród. Orkiestra powstała w 1990 roku w Ponięcu. Od początku jej istnienia kapelmistrzem i kierownikiem artystycznym orkiestry jest Piotr Budzianowski. Obecnie orkiestra jest stowarzyszeniem kulturalnym i zrzesza 60 muzyków i solistów w wieku od 10 do 25 lat. Zaliczana jest do najlepszych zespołów tego rodzaju w kraju. Orkiestrze patronuje od lat marszałkowski Ośrodek Integracji Europejskiej Zamek w Rokosowie, tam też, jak na wyjątkową okazję przystało 26 sierpnia, odbyło się spotkanie jubileuszowe przyjaciół i wychowanków orkiestry z udziałem władz samorządowych regionu leszczyńskiego. Koncert jubileuszowy odbył się w Parku Miejskim w Ponięcu i zgromadził tłumy wiernych słuchaczy, uświetnił go swym występem zaprzyjaźniony zespół Fanfarengarten z Frankfurtu (ol)

Wawrzyńki, czyli odpust zamiast 22 lipca

Mają swoje święta chyba wszystkie wielkopolskie miasta i miasteczka. Tradycja niektórych festynów sięga średniowiecza, choć większość wymyślono... dopiero po 1989 roku. Najczęściej to już

nowe, samorządowe władze starały się wytworzyć takie formy lokalnych świąt, aby gminne społeczności integrować przy innej niż 22 lipca okazji. Tak też było w Słupcy, gdzie od 1990 roku święto miasta połączone z odpustem w parafii Św. Wawrzyńca, przypadającym 10 sierpnia. Od tej chwili corocznie, na przełomie lipca i sierpnia, mieszkańcy niespełna 15-tysięcznego miasteczka i wakacyjni goście, bawią się przy muzyce znanych i lubianych wykonawców (w tym roku gwiazdą wieczoru był Andrzej Rybiński), rywalizują w konkursach na najśmieszniejsze nakrycie głowy, największą

stopę i ...najdłuższego ogórka. Mogą też rywalizować w konkursach sportowych: zawodach pływackich, turnieju strzeleckim, tenisowym, siatkówce plażowej i biegu przełajowym.

Sympatycznym elementem miejskiego święta są również odpustowe spotkania twórców przy Muzeum Regionalnym, gdzie obejrzeć można pokaz odlewania tradycyjną metodą świec (Franciszek Szulczyński), pracę garncarza (Józef Dzieciatkowski), obejrzeć jak wybijano monety (Jerzy Buczkowski) i kupić pamiątkowy pieniążek ze Świętym Wawrzyńcem lub odpustowe ciastka,

wypiekane tylko w tym dniu przez miejscowego cukiernika Bogdana Renkla. Nie brakuje stoisk z wyrobami rękodzieła artystycznego, kramów wytwórców ozdób, malarzy-amatorów i rzeźbiarzy.

Jak co roku dyrektor muzeum Beata Czerniak przygotowała również dwie nowe wystawy: batiku, gobelinu i biżuterii Stanisławy Jasieczek „Sacrum i profanum” oraz „Anioły” Wiesławy Kwiatkowskiej (ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Płocku).

Pięknym zakończeniem miejskiego święta był koncert organowy w kościele farnym. Jacek Bartkowiak



Monitor Wielkopolski - magazyn samorządowy

Wydawca: Sejmik Województwa Wielkopolskiego

Ośrodek Integracji Europejskiej w Rokosowie Rokosowo 1, 63-805 Łęka Mała

Tel. (065) 573 11 56, tel./fax (065) 573 33 04

Rada Programowa: Zbigniew Czerwiński (przewodniczący), Tadeusz Dębicki, Przemysław Piasta, Adam Podsiadły, Michał Sójka

Redakcja: Jacek Bartkowiak (naczelnik), Ryszard Jalożyński (sekretarz redakcji), Wojciech Olszak

Adres redakcji: Al. Niepodległości 18, 61-713 Poznań, budynek B, pokój 214-215, tel./fax (61) 854 15 15,

e-mail: monitor@wielkopolska.mw.gov.pl, www.monitorwielkopolski.com.pl

Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy. Zastrzegamy sobie prawo do redakcji tekstów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.